OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
Następnie połowę.		
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 32. Chicago, Illinois, Czwartek 7-go Sierpnia, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

FIRST
NATIONAL BANK
OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.
KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY ZASTAWNE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd.

SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT.
H. R. SYMONDS, KASYER. H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. STREET, AS. KASYERA.

Polska Apteka
JÓZEF LESZCZYŃSKI I SP.,
680 NOBLE STREET, CHICAGO,
jest zawsze zaopatrzona we wszystkie najświeższe
Lekarstwa
i materyały aptekarskie.
Doktór polski zawsze w aptece.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO,
jest najstarszem czasopismem
POLSKIEM W AMERYCE.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ
W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.
w wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

W. DYNIEWICZ.
NOTARYUSZ PUBLICZNY,
— wyrabia —
PRAWNE HIPOTEKI.
Dokumenta, Kontrakty,
Pełnomocnictwa, Testamenta
i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.
532 Noble Str.
CHICAGO, ILL.

W księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 NOBLE ULICA, — — CHICAGO, ILL.
są do nabycia obrazki:
Pamiątka Przyjęcia Pierwszej
KOMUNII ŚWIĘTEJ
z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 10½x15.
Cennik tychże wysełą się na żądanie bezpłatnie.

KSIĄŻKA
Głos Synogarlicy
na pustyni świata tego jęczącej,
w mocnej oprawie z czerwonemi brzegami w cenie $1.00
została wydrukowaną i jest do nabycia w
KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. DYNIEWICZA,
532 NOBLE ST.,
CHICAGO, ILL.

Kto jeszcze nie ma, niech sobie zapisuje
Gazetę Polską.

Następnie do wydawania premii wartości jednego dolara własnego nakładu obrazów i książek, przeznaczone zostały jeszcze następujące książki do nabożeństwa:

Anioł Stróż, książka stósowna tak dla kobiet jak i mężczyzn.

Cicha Łza Chrześciańska, wydanie tylko dla kobiet.

Ołtarzyk Złoty, wydanie tylko dla mężczyzn.

Wybór Nabożeństw i Pieśni, gruby druk, (zarówno dla kobiet i mężczyzn; w mocnej skórkowej oprawie i czerwone brzegi).

Książki te są w druku, będą w objętości około 600 stronic, oprawne w skórkę i wyzłacane brzegi (Wybór czerwone brzegi)—sprzedawać się będą po dolarze.

Do sprzedania tanio

Dom, stajnia na kilka koni i drewniki pod No. 31 Wright Str., pomiędzy North ave. i Rawson Str., i pomiędzy Elston ave. i rzeką, cztery bloki od polskiego kościoła św. Stanisła Kostki w Chicago.

Jest to dobra sposobność dla takiego, który utrzymuje dwa lub więcej koni i kilka wozów, bo jest duże miejsce, 50 przy 150 stóp. Temu kto kupi te budynki, zostanie grunt ten wydzierżawiony na długi czas. W sąsiedztwie Polacy mają swe domy i tam mieszkają. Dla tego chcę się pozbyć tych budynków, gdyż nie mam czasu doglądać ich aby były w dobrym porządku a dzierżawcy nie dbają. Kupujący te budynki nie potrzebuje mieć wiele pieniędzy, może wpłacić tylko 100 (sto) dolarów a resztę podług ugody.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Cnicago, Ill. (x)

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 31 lipca. Kardynał Luigi Palloti nie żyje. Liczył lat 61 i został zamianowany kardynałem w r. 1887.

ROSYA.

Petersburg, 27 lipca. Prefekci Odessy i Mohilewa otrzymali urzędowe zawiadomienie, aby odmówiono tym żydom wolności stawania przed sądami sędziów pokoju, którzy oskarżeni są o zachowanie się krnąbrne i zarozumiałe, i aby łozami byli karani przez prefektów. Kilku znakomitych mieszkańców żydowskich w Mohilewie zostało publicznie wychłostanych, a w Białymstoku napiętnowano chłopaka żydowskiego słowem „złodziej" za pomocą rozpalonego żelaza.

Londyn, 30 lipca. Rząd rosyjski rozporządził przeprowadzenie ukazów z r. 1882 o ile się to tyczy żydów. Na mocy ich mogą żydzi tylko w kilku miastach mieszkać. Nikomu z nich nie wolno nabywać gruntu lub też go zadzierżawić na cele rolnicze. Rozporządzenie to odnosi się do różnych miast i setek wsi, w których się znajduje liczna ludność żydowska. Żydzi nie mogą prowadzić górnictwa ani posiadać akcye górnicze. Prawo przepisujące przyjmowanie żydów w 16 tylko prowincyach zostanie przeprowadzonem. Żydowi nie wolno wstępować do wojska, być lekarzem, adwokatem lub urzędnikiem. Przeprowadzenie tych ukazów równa się wydaleniu 1,000,000 żydów.

Paryż, 2 sierpnia. „Siecle" i „Figaro" donoszą, że w Petersburgu odkryto nowy spisek przeciw życiu cara. Profesor Korłowaski przy uniwersytecie petersburgskim i mnóstwo akademików zostało uwięzionych za udział w spisku. Aresztowano także wielu ludzi w Moskwie. Dwóch oficerów wysoko stojących, którzy niezawodnie do spisku należeli, zastrzelili się, aby ujść karze.

Berlin, 3 sierpnia. Rosyjski nihilista Sławiński, który tu odsiedział trzy lata więzienia, został wydany policyi rosyjskiej. Gdy go przeprowadzano przez granicę nihiliści starali się go oswobodzić, lecz daremnie. Jeden z nich został aresztowanym.

„Grażdanin" wyraża swój żal nad przymierzem angielsko - niemieckiem i radzi Rosyi, aby skoncentrowała wojsko nad granicą afgańską, aby przypomnieć Anglii, ażeby była ostrożniejszą.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 30 lipca. Salzach wystąpiła ze swego koryta i zalała sąsiednią okolicę. Dworzec w Bischofshofen stoi pod wodą. Wiele ludzi wzdłuż rzeki utraciło życie a domy ich zostały zniszczone.

Wiedeń, 31 lipca. Ślub arcyksiężniczki Waleryi, drugiej i najmłodszej córki cesarza z arcyksięciem Franciszkiem Salvatorem odbył się dzisiaj w kościele parafialnym w Ischl.

Arcyksiężniczka wyrzekła się niedawno temu wszystkich pretensyi do cesarskiego tronu, aby dobrowolnie módz oddać arcyksięciu swą rękę.

Po ślubie przy uczcie weselnej oznajmił cesarz zaręczyny arcyksięcia Ferdynanda, trzeciego syna arcyksięcia Karola Ludwika, prawdopodobnego następcy tronu austryacko - węgierskiego, z księżniczką Elżbietą, najstarszą córką bawarskiego księcia Leopolda.

Praga, 2 sierpnia. Aresztowano tutaj bandę fałszerzy, którzy zalali Austryę i Węgry fałszywemi guldenami i kreuzerami.

NIEMCY.

Berlin, 29 lipca. Książe Henry, brat cesarza, będzie prezesem w ceremonii odstąpienia wyspy Helgoland przez Anglię Niemcom w dniu 5 sierpnia. Cesarz chce objąć dowództwo nad połączoną flotą Niemiec i Wielkiej Brytanii w tej okazyi, lecz książe Henryk, stósownie do obecnego urządzenia, będzie dowodził w niemieckiej flocie jako oficer niemieckiej marynarki.

— Cesarzowa Fryderykowa udała się z wizytą do Elby i Girgenti.

— „Norddeutsche Zeitung" donosi, że książe Henryk, syn cesarza Wilhelma, i książe Saxen - Altenberg, towarzyszyć będą cesarzowi do Petersburga.

Berlin, 30 lipca. „Norddeutsche Ztg." pisze, że cesarz Wilhelm uda się do Helgoland przy wracaniu z Anglii.

FRANCYA.

Paryż, 29 lipca. Eksplozya zgęszczonych gazów wydarzyła się w Pelissier szybie w kopalni w St. Etienne. Donoszą, że 120 ludzi zostało zabitych i 35 ranionych.

Paryż, 30 lipca. Pelissier kopalnię w St. Etienne oczyszczono z gruzów i rumowisk. Z tam zatrudnianych ludzi znaleziono 59 przy życiu a 89 trupami.

Paryż, 31 lipca. Pogrzeb ofiar eksplozyi w kopalni Pelissier w St. Etienne odbył się dzisiaj. Trumny były przeładowane kwiatami a niektóre z nich nosiły napisy „męczennikom pracy" lub „ofiarom kapitalistów." Ives Guyot, były minister prac publicznych, miał mowę.

Izba deputowanych przeznaczyła 200,000 franków dla familii pozostałych po ofiarach.

CZARNOGÓRA.

Londyn, 29 lipca. Książe Czarnogóry urzędowo zażądał od Turcyi wynagrodzenia za wybryki Albanczyków i grozi, że przejdzie zbrojno granicę, jeżeli nie dostanie należytej satysfakcyi. Żądanie to jest wielkiego znaczenia z powodu ścisłych stósunków Czarnogóry z Rosyą.

TURCYA.

Konstantynopol, 30 lipca. 400 Ormian, którzy brali udział w buntowniczych demonstracyach przeciw patryarsze w ormiańskiej katedrze, zostało aresztowanych.

Wiedeń, 30 lipca. Donoszą, że naczelnikiem rozruchów w Konstantynopolu był rosyjski Amerykanin. On miał dać pierwszy wystrzał i był, jak powiadają, posłusznym rozkazowi, który otrzymał od wysoko stojącej osoby.

Konstantynopol, 31 lipca. Większą część Ormian, których uwięziono, gdy uderzyli na patryarchę w ormiańskiej katedrze, puszczono na wolność. 25 z nich było procesowanych przed sądem wojennym w Sekaskersat'cie. Zostaną rozstrzelani.

Sułtan udzielił patryarchowi ormiańskiemu rozkaz, aby wydał okólnik do swej gminy, w którymby członkom jej radził, że się mają wstrzymać od wszelkich demonstracyj.

W przyszłości ma być patryarcha odpowiedzialnym za wszelkie wypadki podobne do tego, który się w katedrze wydarzył i być uważany za współwinowajcę. Dalej rozkazano patryarsze, aby sułtana pisemnie prosił, aby buntownicy w katedrze zostali surowo ukaranymi i aby wypowiedział swą wdzięczność za to, że żołnierze tureccy pomagali w uśmierzeniu buntu w katedrze.

Konstantynopol, 1 sierpnia. Patryarcha ormiański wyrzekł się swej godności.

Londyn, 3 sierpnia. Rząd turecki zwołał pod broń rezerwy, aby wzmocnić załogi w Armenii.

SANSIBAR.

Londyn, 30 lipca. Francuzki biskup Levinhaye, który do Sansibaru powrócił z misyi w wnętrzu kraju, donosi, że w podróży napotkał Emina Paszę. Emin jest chorym, jako i większa część oddziału jego. Wielu z oficerów znajduje się w krytycznem, częściowo śmiertelnem położeniu.

Biskup Levinhaye donosi także, że Mwanga, król Ugandy, jeszcze się znajduje na tronie i przeciwnik jego, król Karengta nie żyje.

Sansibar, 1 sierpnia. Ukaz sułtana donosi, że wszystkie rozporządzenia odnoszące się do niewolnictwa pozostają takiemi, jakiemi były przed ugodą niemiecko - angielską. Sprzedaż niewolników i utrzymywanie targów niewolniczych jest zakazanem. Jeżeli Arab ożeni się z poddaną angielską, natenczas niewolnicy jego stają się wolnymi. Niewolnicy mogą okupić swoją wolność i ich panowie mogą być zmuszeni do zezwolenia na ich okupno. Jeżeli właściciel niewolników grozi niewolnikowi, że się okrutnie z nim będzie obchodził, natenczas naraża się na jego utratę. Jeżeli właściciel niewolników umiera, nie pozostawiając prawnych spadkobierców, natenczas niewolnicy stają się wolnymi.

Przylądek Dobrej Nadziei.

Capstadt, 1 sierpnia. Rada kolonii przyjęła dziś jednozgodnie uchwałę prezesa ministeryum Rhodes'a, w której Cape kolonia wyraża swe zażalenie, iż w rokowaniach angielsko - niemieckich nie została zapytaną o radę, choćby tylko co do kraju położonego na południe od rzeki Zambesi.

Kolonia zastrzega sobie i życzy w wszystkich przyszłych ugodach odnoszących się do tych krajów być pytaną o radę. Zarazem Cape kolonia przestrzega, że żadne cudzoziemskie państwo nie może mieć kontroli nad zatoką Wielorybią (Walfish Bay).

ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 29 lipca. Rewolucya została przytłumioną przez rząd. Powstańcom zabrakło amunicyi.

Londyn, 29 lipca. Nadeszło urzędowe zawiadomienie do rządu angielskiego z Buenos Ayres, że rząd zwyciężył bunt i wszystko powraca do dawnego porządku. Następujący telegram przyszedł do argentyńskiej legacyi w tem mieście: „Oznajmijcie, że powstanie zostało zupełnie uśmierzonem. Prezydent republiki i Gabinet Narodowy wydawają rozporządzenia Narodowemu Rządowemu Domowi. Minister finansów jest na wolności. Juan Garcia." — Senor Juan Garcia, który podpisał powyższą depeszę, jest ministrem finansów i wziętym był do niewoli w ubiegłą sobotę.

Ku wieczorowi legacya otrzymała następującą depeszę, podpisaną przez ministra finansów Garcia: „Rząd całkowicie zwyciężył. Buntownicy kapitulowali i oddadzą broń arsenałowi. Wszyscy buntowniczy oficerowie zostaną wydaleni ze służby. Wojsko powróci do swych kwater pod komendą wiernych dowódzców. Siły zmobilizowane przez rząd powrócą w kraj. Miasto i cały kraj są spokojnemi."

Buenos Ayres, 30 lipca. Rząd zapewnił bezkarność wszystkim, którzy brali udział w powstaniu sobotniem.

Buenos Ayres, 31 lipca. Podczas tutejszego buntu bombardowała flota, która się przyłączyła do powstańców, miasto przez dwa dni. Wiele budynków zostało spustoszonych, mianowicie w pobliżu Victoria placu. Tysiąc ludzi zostało zabitych i 5000 ranionych.

Londyn, 1 sierpnia. Telegram z Buenos Ayres donosi, że prezydent Celman wydał odezwę do ludu argentyńskiej rzeczypospolitej. Obiecując, że ustąpi, jeżeli lud tak postanowi i wspomina o dobrobycie i wolności podczas jego zarządu, lecz nie wspomina o ostatnich straszliwych wypadkach w Buenos Ayres. Odezwa przypisuje ostatnie powstanie bezrozsądnej ambicyi pewnej partyi w Buenos Ayres, która się chce całej rzeczypospolitej narzucić, podczas gdy rząd Celman'a zabezpiecza zamożność, pokój i bezpieczeństwo.

PERU.

Lima, 3 sierpnia. Jen. Morales Bermudes został na miejsce jenerała Carceres'a, którego czas urzędowania się skończył, obrany prezydentem rzeczypospolitej.

San Salvador.

Mexico, 29 lipca. Geronimo Pou, zaufany agent Salvadoru, odebrał dzisiaj telegram, w którym zostało mu doniesionem, że Salvadorczycy w 11 bitwach, jakie stoczyli z Guatemalczykami, wyszli zwycięzko. W największym nieładzie cofnęły się rozbitki armii guatemalskiej w głąb kraju. Na granicy nie ma ani jednego Guatemalczyka.

La Libertad, Salvador, 29 lipca. Depesze od jenerała Carlos Ezeta z pola bitwy są bardzo pomyślnemi. Z Cojutepeque jenerał Rivas donosi telegraficznie, że ma pod swoją komendą od 5 do 6 tysięcy Indyan. Gen. Rivas przyjmuje wciąż deputacye od Indyan Salvadoru, które oświadczają swoją wierność dla sprawy Ezeta i Rivasa. Z powodu pokrewieństwa z Indyanami, jen. Rivas ma wszystkich Indyan salvadorskich po swej stronie.

Porozumienie pomiędzy Salvador i Honduras przyszło do skutku. Granica pomiędzy obydwoma temi krajami ma być uważaną jako terytoryum niezależne. Honduras koncentruje swoje siły wojskowe na granicy Guatemali. Salvador nie chce przystać na żadną arbitracyę z przyczyny tej, że Guatemala była stroną zaczepiającą.

Kansas City, Mo., 29 lipca. Depesza z New Yorku donosi, że były pułkownik siódmego Missourskiego pułku piechoty ofiarował republice Guatemala wystawić i uzbroić 3000 ludzi w przeciągu dwóch tygodni, jeżeli dla jego dyspozycyi złożonych zostanie w pewnym banku w New Yorku $30,000. W naszem mieście żyje dwóch ex - oficerów wspomnianego pułku. Jednym z nich jest kapitan Thomas H. Phelan. Gdy zapytano go czy zrobił ofertę dostawienia 3000 rekruta, kapitan Phelan odpowiedział, że ludzie interesowani w tej sprawie znajdują się w mieście, lecz bliższych szczegółów nie chciał udzielić. Oznajmił tylko to, że po kilku dniach wolno mu będzie podać korespondencye tej sprawy do wiadomości publicznej. Kapitan nie chciał przyznać się do współudziału w tem przedsięwzięciu.

La Libertad, 31 lipca. Donoszą, że jen. Rivas, który niedawno temu przez rząd San Salvadorski został odwołany z Honduras, aby w Conjutepeque zgromadził wojsko i połączył się z główną armią nad granicą Guatemali, po doznaniu wielkiej czci w stolicy stał się zdrajcą. Gdy myślano, że się znajduje w drodze do granicy powrócił z wojskiem swojem, składającem się z 2000 Indyan i zdobył koszary. Walka trwała dwa dni, lecz szczegóły o niej nie są znane, gdyż wszelka komunikacya została przeciętą. Rivas był kilka miesięcy temu naczelnikiem rewolucyi przeciw Menendez'owi, uległ atoli i ubiegł do Honduras.

San Libertad, 1 sierpnia. Komunikacya z środkiem kraju została znów ustaloną. Ze stolicy donoszą, że jen. Antonio Ezeta zaraz po wybuchu powstania, którego naczelnikiem był jen. Rivas, dostał rozkaz powrócenia z 2000 ludźmi od granicy. Ezeta pospieszył się i wrócił do stolicy. Ludzie Rivas'a byli już zajęli koszary artyleryi, lecz tylko po rozpaczliwej obronie małego oddziału, który się tam znajdował. Indyanie następnie obrabowywali różne domy i nastąpiła panika. Następnie został oddział Rivas'a pobity i zapanował pokój. Dalej powiadają, że rząd Guatemali cofnął wojsko od granicy i że obecnie jest wszystko zupełnie spokojnem. Komunikacya telegraficzna z Guatemalą nie została jeszcze na nowo ustaloną.

Cholera.

Londyn, 1 sierpnia. Cholera szerzy się coraz bardziej w Mecce. W środę wydarzyło się 81, we czwartek 84 przypadki śmierci na tę zarazę. W wszystkich portach Czerwonego Morza i w Małej Azyi urządzono kwarantannę dla pielgrzymów.

Madryt, 2 sierpnia. W Walencyi szerzy się cholera. Z Lerena w prowincyi Bajadoz donoszą o kilku przypadkach.

Lizbona, 2 sierpnia. Cholera ukazała się w hiszpańskiej prowincyi Badajogo nad granicą portugalską.

Mekka, 3 sierpnia. Dzisiaj umarło 500 osób na cholerę.

Największy skarb swego narodu.

(Co Polacy utracili przez śmierć Mickiewicza).

Pod tym nagłówkiemi pisze w Londynie wychodząca Pall Mall Gazette: „Nous avous notre Mickiewicz a nous", mówiła Polka do pewnego cudzoziemca. Wyrażenie to patetyczne połączone z ironią było wielkiemi literami wypisane w ceremonii w Krakowie. „Narody", mówił hrabia Tarnowski w pojedynczych i wzruszających słowach, któremi tłómaczył uczucie swych rodaków, „które się cieszą szczęśliwą teraźniejszością, czczą ich narodowych bohaterów z radością i tryumfem. Lecz nie my Polacy. Mamy wielką przeszłość, lecz ta przeszłość jest wszystkiem, co możemy nazwać naszą własnością. Każde polskie serce jest wzruszone radością, że wielki poeta wraca do kraju ojczystego, lecz nie trzeba zapomnieć, że kraj ten był zakazanym dla niego, gdy żył. Cieszymy się, że jego zwłoki nareszcie znajdą miejsce odpoczynku w Polsce — w miejscu, w którem spoczywają królowie naszego narodu. Nie mamy już króla, abyśmy go czcili i pochowali. Niech uczcimy tego, który ocalił honor naszej ojczyzny, gdy się zdawało, że już wszystko utraciliśmy." Na około niego — z odkrytemi głowami, spokojnie, zajęci myślami zagłębokiemi na inne jak ciche łzy — stali mężowie, niewiasty i dzieci, którzy się wciąż jeszcze uważają za naród polski. Połowę ich tworzyli ci, którzy przyszli nocą i chętnie przepędzali noc pod gołem niebem, leżąc po placach i ulicach Krakowa, aby teraz mogli być w stanie stać przy otwartym grobie Byrona polskiego i widzieć go z czcią pochowanego w starej szarej świątyni na Wawelu obok Kościuszki.

Dla nas w Anglii Mickiewicz przedstawia tylko nazwisko. Mało kto z nas wiedział o nim kilka dni temu więcej jak to, iż był poetą tej samej krwi, co Chopin, poetą piszącym poezyę tak ognistą, jak nasz Byron, śpiewając bez wątpienia głosem mniej potężnym, lecz szczerszym i pokorniejszym, jak nasz poeta. Czy to było sprawiedliwem lub niesprawiedliwem, w pełnogłośnym poetycznym chórze nowoczesnej Europy Mickiewicza zaledwie słyszano. Lecz dla tych ludzi, wieśniaków, studentów i szlachty, którzy wszyscy mieli na sobie stroje narodowe, śpiewających pieśń pogrzebową przy smętnej muzyce polskiej, wzruszonych do tem większego patryotyzmu narodowości pod chmurą pozostającej — dla tych Mickiewicz był mężem, który ocalił honor Polski, gdy się zdawało, że już wszystko stracili. „Nous avons notre Mickiewicz a nous." Inne narody mają królów. Polacy mają swego wieszcza tylko. Czyż będą znowu kiedykolwiek króla mieli, któż może powiedzieć?

Lecz kto może wątpić, po tej uroczystości, jak wielką rolę w podniecaniu i utrzymywaniu ducha narodowego odgrywają poeci? W istocie nowoczesna historya jest pełną takich przykładów. Urodzenie się na nowo Grecyi, połączenie państw włoskich, konsolidacya Niemiec, zawdzięczały wszystkie, w różnych stopniach, cokolwiek uniesieniu poetów. Dług Grecyi może jest mniej bezpośrednim, jak innych z tych trzech państw. Lecz Grecya zawdzięcza wiele dobrej woli zachodnich mocarstw, a mianowicie Anglii; a w Anglii pamięć o poezyi greckiej połączonej z poezyą — i praktyką — lorda Byrona dodała skrzydeł idei greckiej. We Włoszech dług, jaki narodowość jest winną poezyi, jest większym i pewniejszym. Powiadają zwyczajnie, że Włochy zawdzięczają jedność trzem mężom, z których każdy był niezbędnym dla drugich — Garibaldi, Cavour i Wiktor Emanuel. Lecz do tych trzech utworzycieli nowoczesnej Italii w dziewiętnastem stuleciu powinien być dodanym czwarty, który żył w trzynastym wieku — poeta Dante. Zdrowa krytyka może zaledwie postąpić tak dalece, jak to uczynił zmarły Gabriele Rosetti, który widział w wszystkich poezach Dante'go długo rozpostartą poetyczną alegoryę. Tutaj wpływ polityczny poezyi jest posuniętym za daleko i w złym kierunku. Dante był wielką siłą polityczną, nie dla tego, iż był pamfleciarzem, lecz dla tego iż był tak wielkim poetą. Mężowie, którzy pracowali dla jedności Italii, czuli się być „jednym", ponieważ mówili językiem, w którym Dante pisał. W najciemniejszej godzinie narodowych rozterek i klęsk mógł jeden drugiemu powiedzieć „Nous avons notre Dante a nous." I jest faktem, że tajne towarzystwa, które pracowały dla jedności Włoch, były w wielu przypadkach towarzystwami uczącemi się zrozumieć Dantego.

Coś podobnego zachodzi w sprawie Niemiec. Powiadają, że utworzycielami nowoczesnych Niemiec byli Bismarck i Wilhelm pierwszy. Lecz dużo trzeba także zawdzięczyć niemieckim liberałom pięćdziesiąt lat temu, którzy się zgromadzali na poddaszkach, aby utrzymywać płomień patryotyzmu germańskiego a którzy podniecali swe ognie poezyą Goethe'go i Schillera.

„Inne narody mają swych królów. My Polacy mamy tylko naszego poetę." Lecz inne te narody nie byłyby miały swych królów, gdyby poprzednio nie były czciły swoich poetów.

Krytycznem użaleniem jest często, że Ameryka i Australia nie mają jeszcze wielkiej literatury, a mianowicie nie mają wielkiej poezyi. Lecz z politycznego stanowiska istnieją dwie strony tej kwestyi. Dla tych, którzy posiadają nie tylko wiarę w jedność Brytańskiego cesarstwa, lecz marzą o ostatecznej łączności rasy anglo - saxońskiej, brak zupełnie odrębnej amerykańskiej lub australskiej poezyi, równej zupełnie do najlepszej poezyi angielskiej, może być uważany za błogosławieństwo. Najlepszym poetą australskim, jeżeli się nie mylimy, jest Sladen; i sensem niektórych z najlepszych wierszy Sladen'a jest radość, iż poezya Anglii jest poezyą Australii:

We are all sprung from men who fought at Crecy;
We all were Englishmen, when Shakespeare wrote....
We are all English, born in one great union,
Of blood and language, history and song.

(Pochodzimy wszyscy od ludzi, którzy walczyli pod Crecy; Byliśmy wszyscy Anglikami, gdy Shakespeare pisywał.... Jesteśmy wszyscy Anglikami, rodzonymi w jednej wielkiej unii, krwi i języka, historyi i śpiewu.)

Gdyby nie było odrębnej irlandzkiej literatury, nie byłoby kwestyi irlandzkiej. Lecz istnieje literatura irlandzka, bo istniał naród irlandzki; a jeżeli Irlandczycy śpiewają nasze pieśni, „Hymn narodowy" staje się śpiewem szubienicznym a „God save the Queen" (Boże zbaw królową) zamienia się na „God save Ireland" (Boże zbaw Irlandyą).

Pieśń do Boga.

Boże w dobroci nigdy nie przebrany
Podnosim ręce okute w kajdany —
I wielkim głosem błagamy Cię, Panie,
Z grobu niewoli daj nam zmartwychwstanie.

Bo cierpień naszych przebrała się miara,
I już nam żadna nie słuszna ofiara: —
Pójdziem na katów bagnety i noże,
Tylko wolności daj nam dostać Boże! —

Wszak Ojce nasze w krwi swojej purpurze
Z piersi swych krzyżom zrobili przedmurze;
W skrzydlatych zbrojach szli z wrogiem na boje,
I na swych szablach nieśli Imię Twoje.

O — czemuż Panie ludu Twego syny
Na dopust straszne skazałeś godziny?
Czemu podałeś wieczne Twoje sługi
Temu, co krzyż Twój biczuje raz drugi?!

Bo jeśli kiedy zgrzeszyliśmy Panie,
To krwi męczeńskiej przebrała się miara
W świątyniach Twoich pokorne błaganie
Wznosim, gdy Twoja sprawia się ofiara. —

Zlituj się — usłysz jęki nasze w niebie,
Bo naród polski dziś woła do Ciebie!
Męczeńskich ofiar krwią drogą skąpaną,
Ojczyznę naszą wróć nam ukochaną!

Pisałam w Greenspoint, dnia 31 lipca, 1890 r.

Marya Olszewska.

Rozmaitości.

* Chicagoscy kapitaliśc zakupili jatki tj. stock-yardy w kilku miastach w Californii.

* W dniu 29 lipca w budynku na rogu Grape i Adams ulic w Syracuse, N. Y., eksplodowała na pół pełna beczka wódki. Siła wybuchu zraniła trzy osoby, porozrzucała beczki w rozmaite strony i wytłukła szyby w oknach. Dzień ten był bardzo gorącym i promienie słoneczne prosto uderzały na beczkę i niezawodnie zebranie się gazów spowodowało eksplozyę.

* W Paris, Ills., miasto wytoczyło byłemu kasyerowi Albertowi Gohegan proces o przeniewierstwo miejskich pieniędzy.

* Owoce tego roku są i będą drogie, bo się nie udały. W kilku miejscowościach w stanie New York, jak również w „okręgach owocowych" w Michigan i Illinois, urodzaj jest bardzo lichym.

* Republikanie Stanu Nebraska mianowali Łucyusza C. Richards na urząd gubernatora.

Rodzina Konfederatow.

(JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

Pan Starosta Warecki.

II.

Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

OBRAZEK DRUGI.

PAN MARSZAŁEK ŁOMŻYNSKI.

(Kazimierz Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

Major widząc nieskuteczność strzałów chciał się cofać, żeby albo wywabić w pole nieprzyjaciela, albo obejść budynki które zajmował, kiedy leżący na ziemi podnieśli się raptownie, dali ognia i bagnetami uderzyli w kolumnę moskiewską.

Pomimo to niespodziane natarcie bronili się dzielnie Moskale i odstrzeliwając się dążyli ku lasowi, i już byli niedaleko niego, kiedy tentent pędzących koni i znany im dobrze okrzyk konfederacki rozległ się z tyłu. Nie ma tak bitnego żołnierza, któryby napadnięty z dwóch stron nie poszedł w rozsypkę; to też zaraz złamały się szeregi moskiewskie, a czego nie zagarnęła konnica pana Kazimierza, albo nie skłuli strzelcy, to rozpierzchło się po polu.

W tej chwili dzień się robić zaczął i oświecił pobojowisko. Koło stosów trupów stali strzelcy pana Szyca i obcierali zakrwawione bagnety, konnica uganiała po polu za uciekającymi, ode wsi biegli ludzie ciekawością zdjęci, a na boku stał pan Kazimierz w towarzystwie pana Szyca i oficerów obu odziałów. Przywołano Sagę, nie szczędzono mu pochwał i obietnic nagrody; konfederaci czując że jego zabiegom zawdzięczyć mogą odniesione zwycięztwo, okrzyki wydawali na cześć jego i odtąd Saga urósł w opinii całego wojska i wielce był ceniony przez dowódzców. Po tej potyczce wracali konfederaci do swoich, znalazł się i towarzysz Sagi uradowany z tej wyprawy, bo od rotmistrza, którego naprowadził na wozy z mniemanemi kosztownościami, dostał dziesięć karbowańców w nagrodę.

— To jest jeden z licznych wypadków — mówił porucznik — w których Saga istotne oddał posługi konfederatom; wyrobiło się też w nim jakieś uczucie godności osobistej, porzucił strój cygański, który przywdziewał tylko w potrzebie, i sam widziałem go walczącego w szeregach piekielnej kohorty. Mam w Bogu nadzieję — dodał — że jeżeli wrócą kiedyś nasi wychodźcy wołoscy, to i Saga się pokaże.

Tu skończył pan Zarzycki opowiadanie swoje i przepraszał obie panie że znużył je może tą długą naracyą; ale obiedwie upewniły go o zajęciu jakie w nich wzbudziło, i królewiczowa wypytywała go jeszcze, kiedy szelest w bibliotece zwrócił ich uwagę.

Ucichła rozmowa, szelest się powtórzył, a przelękłe kobiety tuląc się jedna do drugiej:

— Panie poruczniku! — wołały drżącym od przestrachu głosem — słyszysz pan!

— Słyszę — odrzekł zdziwiony — i zaraz się przekonam co to jest.

Tu powstał, wyciągnął z kieszeni dubeltową krucicę, odwiódł kurki, i biorąc jeden z świeczników ruszył do biblioteki, a wzrok wylękłych kobiet szedł w ślad za nim. Zaledwie próg przestąpił i świecę podniósł do góry zawołał:

— Wielki Boże!

I słychać było że podszedł kilka kroków, a potem spiesznie wrócił do bawialnego pokoju.

— Cóż to takiego? — pytały obie siostry,

— Jakiś zakonnik — odrzekł — stoi w bibliotece

— W bibliotece?— pytała pani starościna — i jakimże sposobem?

Jakim sposobem, tego nie wiem, ale że widok jego wielką sprawi radość obu paniom, za to ręczę.

Na to zapewnienie powstały one, pan Zarzycki podał im świecę, i odprowadził na próg biblioteki, który zaledwie przestąpiły, zamknął drzwi za niemi, potem spuścił kurki krucicy, schował ją i zamyślony stał koło komina.

Po niejakim czasie uchyliły się drzwi i pani starościna wychylając głowę:

— Pana Kierskiego prosimy! — zawołała i drzwi zamknęła.

Poskoczył porucznik do kredensu, jeden z hajduków pobiegł spełnić to zlecenie, i niebawem wszedł pan Kierski, a porucznik ujął go za rękę.

— Mosanie rządco! Xiądz biskup jest w bibliotece. O! już mnie tym razem nie zdurzysz Wasindziej podobieństwem z jakimeś tam prowincyałem, bom go widział i rękę jego ucałowałem — a potem wskazując na drzwi biblioteki, dodał:

— Ale tam oczekują Wasindzieja, spiesz się.

Pan Kierski słowa nie wyrzekłszy, odszedł, a porucznik stał zamyślony.

Od tej chwili wszystko się zmieniło w Dunajowcach.

Pan Kierski serdecznie przeprosił porucznika, że robił przed nim sekret z bytności biskupa, ale się tłumaczył wyraźnym jego rozkazem; nie taił przed nim, że ważne jakieś gotują się rzeczy, wzywał też jego pomocy do spełnienia zleceń biskupa

Chętnie na to przystał porucznik, zaraz pan Kierski nietylko nic nie sprzedawał z krestencyi Dunajowieckiej, ale jeszcze zakupywał zboże w okolicy i mielono je z pospiechem; prócz miejscowych sprowadzano stada wołów i baranów, i znaczny zapas wódki, i składano te prowizye we wsiach w bliskości Dniestru położonych.

Wiele dworów odwiedził porucznik z panem Kierskim z tytułu zakupna, a wszędzie widzieli oni czynność wielką i przygotowania, chociaż nikt nie wiedział, kiedy zużytkowane będą.

Rozmaici ludzie jacyś przybywali do Dunajowiec z listami, a i gości odwiedzających obie panie nie brakło; bo przyjeżdżał pan Potocki, Podczaszy Litewski, pan Bierzyński, wielki zwolennik domu Saskiego i zaufany starej królowej, pan Bohusz, co potem był sekretarzem generalicyi, w końcu pan Pac, starosta Ziołkowski, później marszałek jeneralny litewski.

Najdłużej gościł pan Pac, bo kilku nawrotami był w Dunajowcach. W czasie jednej takiej bytności rozmawiał on długo z panem Zarzyckim, i po wielu pochlebnych dla niego wynurzeniach oświadczył, że ma potrzebę jechać do Chocimia, i prosi go, żeby mu chciał towarzyszyć. Chętnie przystał na to nasz porucznik, i na drugi dzień z dwoma pokojowcami pana starosty i dwoma Polesiukami puścił się w drogę.

Kilko milową przestrzeń, dzielącą ich od Chocimia, przebyli dosyć spiesznie, to też słońce wysoko jeszcze było, kiedy wjeżdżali w bramę miasta. Musiano się widno spodziewać ich przybycia, bo zaraz na wstępie jakiś czaus turecki oświadczył, że im przewodnikiem będzie i kręcąc się po różnych zaułkach stanęli na dziedzińcu opuszczonego klasztoru.

Wąskiemi wschodami weszli na górę i znalezli się w obszernej sali: w niej porucznik zatrzymał się, a pan Pac poprzedzony przez czausa poszedł dalej.

Nie pomału zdziwiło pana Zarzyckiego, że pomiędzy wielu oficerami janczarów i spachów, którzy tam byli, ujrzał dwóch czy trzech szlachty, poufale z nimi rozmawiających. Poznał on jednego z nich, który był z panem podczaszym litewskim w Dunajowcach, a uradowany, że przecież znaną twarz napotyka, przywitał się z nim serdecznie, a ten obracając się do stojącego obok jegomości:

— Muszę panów zapoznać — rzekł — to jest pan Kulczycki, dworzanin x. biskupa kamienieckiego.

Pan Zarzycki skwapliwie odrzekł:

— Znane mi dobrze nazwisko pańskie.

— Przez kogo? — pytał Kulczycki.

— Przez pana łowczego Iwanickiego, który pana spotkał w Szlachowej.

— Aha! — zawołał uśmiechając się — to zapewne i okoliczności towarzyszące temu poznaniu znane panu także?...

— Cóż robić — dodał — necessitas frangit legem — i podał rękę panu Zarzyckiemu.

W trakcie rozmowy porucznik nie mógł ukryć podziwienia swego z tej dobrej komitywy, jaka zdawała się panować pomiędzy Turkami a konfederatami; a pan Kulczycki lakonicznie mu odrzekł:

— Mój dobrodzieju, wierzaj mi, lepsza sprawa z Muzułmanem jak z schyzmą! — a te kilka słów wyszłych z ust człowieka, który posiadał zaufanie głównego kierownika spraw konfederacyi, nasunęły panu Zarzyckiemu myśl, że się agituje jakiś sojusz między Portą a Rzecząpospolitą.

Kiedy tak rozmyśla, rozwarły się drzwi, któremi wszedł pan Pac, i ktoś zawołał:

— Mosanie Dowoyna, prosimy! — A ów dworzanin pana podczaszego litewskiego na to wezwanie pospieszył; niedługo potem wrócił, ukłonił się w około obecnym i opuścił salę.

Po jego odejściu znowu się drzwi rozwarły, i głos zewnątrz pana Kulczyckiego zawezwał;

Kalendarz tygodniowy.

Sierpień rok 1890.

7 Czwartek, Kajetan w.
8 Piątek, Cyryak m.
9 Sobota, Roman m.
10 Niedziela, 11 po Ś. Wawrzyniec m.
11 Poniedziałek, Zuzanna p. i m.
12 Wtorek, Klara p.
13 Środa, Hipolit m.

Dar króla belgijskiego.

Znany z swej szlachetności i ofiarności na cele filantropijne i naukowe król belgijski Leopold, obdarzył przed kilku dniami kraj swój wspaniałym podarunkiem, który na przyszłość Belgii nadzwyczajny wpływ wywrzeć może. Król Leopold był dotąd protektorem a raczej rzeczywistym właścicielem utworzonego w roku 1884 państwa Congo w środkowej Afryce, które rocznie łożył z prywatnej swej szkatuły bardzo znaczne sumy. [illegible]

[illegible] materyalny i moralny interes ludów zajmujących małe stósunkowo kraje, nakazywał im rozszerzyć wpływy swoje po za szczupłe granice ojczystej ziemi. Na wybrzeżach morza Śródziemnego zakłada Grecya miasta bogate, które stały się ogniskami sztuki i kultury. Wielkość Wenecyi w późniejszych wiekach polegała także tylko na zamorskich jej wpływach i rozwiniętym jej handlu. Holandya posiada w Indyach 30 milionów poddanych, którzy zamieniają płody swej ziemi na wyroby przemysłu holenderskiego. Popierając ludzkość i postęp, stają się ludy drugorzędne pożytecznymi członkami wielkiej gromady narodów. Więcej zaś od innych powinien właśnie naród nasz, żyjący z handlu i przemysłu, starać się zapewnić sobie pewne pole zbytu dla wyrobów swej myśli i pracy. Myśl ta zajmowała umysł mój przez całe życie i skłoniła mnie wreszcie do podjęcia pracy w Afryce. Praca ta nie była daremną i bezowocną, bo stworzyliśmy w środku Afryki nowe państwo, które dzięki życzliwości mocarstw, rozwija się pomyślnie w duchu pokojowym. Państwem tem zarządzają Belgijczycy; inni, których liczba wzrasta codziennie, umieszczają kapitały swe w przedsiębiorstwach tutejszych. Usiłowania nasze ułatwia rzeka Congo wraz z licznemi dopływami swemi, które wiodą nas bezpośrednio w głąb afrykańskiego kontynentu. Budowa kolei na przestrzeni wodospadów jest dzięki świeżej uchwale obu Izb, zapewnioną. Kolej ta więcej jeszcze ułatwi stósunki z wnętrzem państwa. Wszystko to przepowiada państwu Congo świetną przyszłość, każdy też łatwo o niezmiernej wartości tego kraju będzie się mógł przekonać. Zaraz po owej uchwale uważałem za mój obowiązek przekazać Belgii po mej śmierci korzyści z dzieła, które przy pomocy wielu współpracowników stworzyłem. Jako władzca niezależnego państwa Kongo spisałem testament, który załączam, a który proszę odczytać Izbom naszym w stósownej chwili. Początek dzieła mego był bardzo trudnym. Wszelkie tyczące się dzieła tego zobowiązania pragnąłem wziąść na barki moje, bo dla dobra kraju swego nie wolno królowi cofać się nawet przed przedsiębiorstwem pozornie hazardownem. Dobrobyt ogólny jest bogactwem króla, tylko dobrobyt ludu powinien dlań być celem pragnień i dążności. Po wszystkie dni życia mego pozostanę też wiernym myśli, która mnie skłoniła do przedsiębiorstwa afrykańskiego. Jeżeliby jednakże Kraj mój zapragnął jeszcze za mego życia połączyć się z posiadłościami memi nad rzeką Kongo, to gotów jestem każdej chwili oddać mu posiadłości te na wyłączną własność. [illegible] rządowi, jako też Izbom za życzliwe popieranie mego przedsiębiorstwa i wyrażam przekonanie, iż posiadanie państwa Kongo będzie dla Belgii rzeczywiście korzystnem."

List powyższy sprawił na słuchaczach wielkie wrażenie. Ale [illegible]

[illegible] puszczalną liczbę dwudziestu pięciu milionów ludzi. — Belgia obejmuje kraj już znakomicie zorganizowany, z silnemi zawiązkami handlu i kultury. Z drugorzędnego państewka stanie się Belgia państwem, z którem odtąd, zwłaszcza w sprawach zamorskich Europa będzie zmuszoną się liczyć. O ile zaś dotąd rozwój wewnętrzny państwa Congo wstrzymywała niedostateczność funduszów, o tyle teraz po otrzymaniu 25-milionowej pożyczki rozwojowi temu nic nie stanie na przeszkodzie.

Król Leopold nie żąda zwrotu milionów, jakie włożył z prywatnej swej kasy w przedsiębiorstwo afrykańskie, poświęca on je chętnie dla dobra swych poddanych.

Stany Zjednoczone, Anglia i morze Behring'a.

Prezydent przedłożył kilka dni temu kongresowi wymianę listów pomiędzy Blaine'm, ministrem stanu, i rządem angielskim, mianowicie margrabią Salisbury o sporach co do łowienia psów morskich w morzu Behring'a, z których cała sprawa jaśniej się przedstawia. Niezmierne szczegóły mają tylko dla dyplomatów wartość, dla tego zajmiemy się sprawą ogółowo.

Spór rozpoczął się już pod administracyą Clevelanda. Ta kazała statki kanadzkie wysłane dla łowów do morza Behring'a, które i ona uważała za morze amerykańskie, zatrzymać i zabrać przez amerykańskie okręta cłowe. Za protestem Anglii obowiązał się ówczesny amerykański minister stanu Bayard, wprawdzie tylko w formie nie urzędowej, że statki nie zostaną już więcej zabrane, póki się będą toczyły rokowania pod względem tej sprawy pomiędzy Ameryką i Anglią. Pod zarządem Harrison'a zabrano atoli ponownie statki kanadzkie w morzu Behringa. Przeciwko temu zaprotestowała Anglia stanowczo, twierdząc że podobne postępowanie Stanów Zjednoczonych jest przekroczeniem praw międzynarodowych. Blaine zaś wychodził z następującego stanowiska: Póki Alaska była posiadłością rosyjską, Rosya wywierała nieograniczony dozór nad łowami psów morskich w morzu Behringa i żadni łowcy kanadzcy tam się nie okazywali. Kanadzkie okręta nie posiadają więc prawa czynić coś takiego, do czego się nie czuły być uprawnionemi przed r. 1867, to jest przed odstąpieniem Alaski Stanom Zjednoczonym przez Rosyę. Stany Zjednoczone więc mają prawo i obowiązek bronić łowów psów morskich w morzu Behringa. Obrona psów morskich w morzu Behringa przeciw wytępieniu służy nie tylko na dobro Stanów Zjednoczonych, ale i całego świata. Kanadzkie łowienie psów morskich sprzeciwia się dla tego morale międzynarodowej.

Anglia zaś odpowiedziała na to jak następuje: Łowienie psów morskich dotychczas nie było uznane za rabunek. I choć to było rabunkiem według praw Stanów Zjednoczonych, to Stany Zjednoczone nie mają prawa, poddanych innych państw i po za sądownictwem Stanów ukarać za przestępstwo takowego prawa.

W taki więc sposób Anglia starała się udowodnić, że Rosya nigdy nie roszczyła sobie monopolu nad morzem Behringa i że i Stany Zjednoczone przez nabycie Alaski od Rosyi nie nabywają prawa, gwałtownie wstrzymać inne narody od części korzyści w gałęzi przedsiębiorstwa, do których według prawa narodowego wszyscy są uprawnieni. Blaine zaprzecza takiemu pojęciu ze swego stanowiska, jak powyżej wspomnieliśmy.

Tak dalece stanęła sprawa w maju br. Z dalszych rokowań zaś widzimy:

Zjednoczone Stany wysłały tymczasem znowu statki cłowe do morza Behringa dla zabrania obcych statków, które też zabrały jeden czy dwa ze statków kanadzkich, jak kilka dni temu doniesiono. Anglia zaprotestowała na seryo. Blaine bronił ten środek na wyżej podanych podstawach i zażądał, aby Anglia tymczasem podczas teraźniejszego czasu łowienia nie wpuszczała żadnych kanadzkich łowców do morza Behringa. Anglia odpowiedziała, że tego nie może uczynić bez prawa uchwalonego przez parlament i ze swojej strony zażądała arbitracyi i aby Stany Zjednoczone podczas rokowań arbitracyjnych nie przedsiębrały żadnych środków przeciw kanadzkim łowcom psów morskich.

Blaine odpowiedział na tę propozycyę gorzkiemi oskarzeniami, że Anglia zapobiegła pokojowej ugodzie dwóch narodów, o którą się już starał przeszły poseł amerykański w Anglii, Phelps, pod pozorem, że brytańskie prowincye sobie tego nie życzą; widzi w tem wielką niesprawiedliwość w obec Stanów Zjednoczonych.

Tak dalece postąpiły rzeczy. Anglia ze swej strony nie wyrzeka się zdania, że Stany Zjednoczone nie są jedynymi panami nad morzem Behringa, podczas gdy Blaine z podobną rezolutnością przedstawia przeciwne zdanie dyplomacyi amerykańskiej. Tymczasem istnieją wątpliwości, czy Stany Zjednoczone przez nabycie Alaski w istocie nabyły także nieograniczone zwierzchnictwo nad morzem Behringa i dla tego możnaby przyjąć propozycyę Anglii, aby cały spór został oddany arbitratorowi.

W ten sposób rozstrzygnięto dawniej nie tylko tak zwany Alabama-spór, lecz i później spór Anglii ze Stanami Zjednoczonymi o wyspę San Juan w tak zwanym Puget-Sound, w którym to ostatnim przypadku wybrano pierwszego cesarza niemieckiego sędzią polubownym, który zawyrokował na korzyść Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ Blaine tak stanowczo bronił zapatrywania amerykańskiego, rząd powinien przyjąć każde honorowe załatwienie sporu — tem więcej, że Stany Zjednoczone przy braku obwarowań wybrzeża i sił morskich nie są w istocie w stanie zaczepić najpotężniejsze państwo nadmorskie w świecie.

Rewolucya w Buenos Ayres.

Podobnie jak Meksyk, konfederacya Argentyńska jest wojskową rzecząpospolitą, której prezydent zawdzięcza swój wybór żołnierstwu. Prezydent Celman został w roku 1886 wybrany za pomocą nieprawnych środków. Od tego czasu panowało wciąż nieukontentowanie. Nieukontentowanie to wybuchło kilka dni temu wskutek jego operacyi finansowych.

W przeciągu ostatnich lat narodowe, prowincyalne i municypalne rządy zaciągnęły $500,000,000 pożyczki na targach pieniężnych w Europie, mianowicie w Anglii. Przemysłowe kompanie kraju pożyczyły $500,000,000 także, na grunta i domy zostało także przez właścicieli zaciągniętych $600,000,000. Rząd dawał znaczne pieniężne zasiłki na budowanie kolei a banki pożyczały mu niezliczone prawie sumy w pieniądzach papierowych. Przez długi czas istniały dobre czasy i panował dobrobyt. Lecz teraz, gdy nadszedł peryod do odpłacania długów, rozpoczęły się zamieszki. Pieniądze papierowe spadły na wartości. Krótko przed rewolucyą dolar papierowy był warty tylko 30 centów. Rząd musiał się udać do finansowych domów w Europie o pomoc, której nie chciano udzielić prędzej, ażby nie został zamianowany inny minister finansów. Wtenczas udzielono jej pod warunkiem, iż kurs papierowych pieniędzy zostanie podwyższonym.

Prezydent Celman nie dotrzymał słowa pożyczycielom pieniędzy. Nowy minister finansów postanowił dać dymisyę dyrektorom Narodowego Banku Rzeczypospolitej. Celman sprzeciwił się temu. Dyrektorzy zostali zatrzymani a nowy minister finansów dostał dymisyę. Następnie zażądał Celman, aby jego kongres wydał jeszcze raz $100,000,000 pieniędzy papierowych. Uczyniono tak. Kurs spadł jeszcze niżej. Dyrektorzy Banku Narodowego przestali płacić dywidendy. Ludzie zaczęli wyciągać swe depozyty z innych banków, które musiały suspendować. Rząd zbankrutował. Lud zbankrutował. Hiszpańscy i włoscy imigranci, którzy przybyli za dobrych czasów, przyłączyli się do malkontentów. Kraj był gotowym do rewolucyi, gdy nastąpiła.

Jeżeli Celman, jak się zdaje, uzyskał znów urząd, to będzie miał do wypełnienia bardzo trudny obowiązek.

Jedyną drogą, zdaje się, jest repudyacya długów. Anglia bodajby chciała mięszać się do spraw południowo-amerykańskich, jak to uczyniła w sprawach egipskich, aby bronić finansowych interesów jej poddanych, którzy są głównymi wierzycielami Argentyńskiej Rzeczypospolitej. Będzie potrzeba silniejszego człowieka od Celmana, aby zaprowadzić porządek w chaosie finansowym i opinia publiczna zdaje się wskazywać, że Pellegrini, wiceprezydent Argentynii, jest tym człowiekiem. Jest pochodzenia włoskiego, jest zdatnym biznesistą i posiada znaczne zdolności finansowe.

Pokojowe słowa i krwawe czyny.

Kilka miesięcy temu delegaci do „pan-amerykańskiego kongresu" wyjeżdżali z Washingtonu ze świętem zapewnieniem, że odtąd wszystkie spory pomiędzy rzeczamipospolitemi amerykańskiemi mają zostać załatwione na drodze arbitracyjnej. Minister stanu Blaine, gdy w swej mowie ostatecznej wspomniał o tej wzniosłej uchwale, miał mieć łzy radości w oczach.

Lecz zwierzę w ludzkiej naturze nie da się uskromnić przez piękne uchwały i wzniosłe idee, zwłaszcza, gdy taka ludzka natura składa się z mięszaniny hiszpańskiej i indyańskiej krwi.

Pomimo wielkich pan-amerykańskich uchwał pełnych miłości pokoju i ludzkości, spory i kłótnie pomiędzy hiszpańsko-amerykańskiemi rzeczamipospolitemi są wciąż na porządku dziennym. A w środkowej Ameryce, której różne stany jeszcze niedawno temu chciały zawrzeć pomiędzy sobą nowy związek państw, płynie obecnie pomiędzy tymi, którzy się chcieli połączyć i których zastępcy na pan-amerykańskim kongresie także przyklaskiwali wielkiej uchwale arbitracyjnej, ponownie krew.

Guatemala i San Salvador, pierwsza największa i najludniejsza z środkowo-amerykańskich rzeczypospolitych, ostatnia co do obszaru, choć nie co do ludności, najmniejsza z nich, staczają krwawe walki. Gdy cokolwiek więcej jak pięć lat temu wojna wybuchła pomiędzy dwoma temi państwami, odniosło San Salvador, które ma tylko 605,000 mieszkańców, szybkie i stanowcze zwycięztwa nad Guatemalą dwa razy tak ludną. W krwawej bitwie pod Chachupa zostało wojsko Guatemali pod potężnym dyktatorem Barriosem zupełnie rozbite a szczęście i życie Barriosa pozostało na owym polu bitwy.

Niedawno temu utracił prezydent San Salvadoru Menendez w stolicy urząd i życie, ponieważ się skłaniał ku Guatemali. Z tej gwałtownej zmiany rządu w San Salvador powstała nowa nieprzyjaźń pomiędzy dwiema temi rzeczamipospolitemi. Ponownie, jak pod Barriosem, miało wojsko Guatemali wkroczyć do San Salvadoru i miało tak jak i wtenczas ponieść krwawą porażkę.

Walki pomiędzy hiszpańskiemi Amerykanami, czy to są walki pomiędzy państwami lub też pojedynczemi partyami, są z powodu zdolności wojennej, męztwa i namiętności tych ludzi bardzo krwawemi. Choć wojska ich i uzbrojenie tychże bynajmniej nie mogą się równać z wielkiemi wojskowemi mocarstwami europejskiemi, to jednak małe te narody są wyćwiczone w robieniu bronią, a prawie każdy znaczniejszy polityk tamtejszy jest jenerałem — wprawdzie nie człowiekiem dokładnie znającym sztukę wojskową, lecz zawsze mężem wiedzącym co czyni.

Trudno powiedzieć, co będzie wynikiem tych nowych krwawych zatargów w środkowej Ameryce. W każdym przypadku są szyderstwem z wzniosłej uchwały arbitracyjnej Pan-Amerykanów. I zamiast wylewać łzy wzruszenia i radości, powinien obecnie romantyczny mąż stanu, stojący na czele polityki zewnętrznej Stanów Zjednoczonych, ronić łzy krwawe.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W Wilnie na urągowisko ma być postawiony pomnik dla Murawjewa. Warszawskie pisma, podają bowiem, że „obywatele miasta Wilna starają się (!??) o uzyskanie pozwolenia na zbieranie składek w celu utworzenia funduszu na pomnik dla jenerała Murawjewa". — Jacy to obywatele — nie trudno znającym stósunki tamtejsze się domyślić. Czynownicy, spadkobiercy idei wieszatela, z Kochanowem zapewne na czele, podjęli tę szyderską myśl i nękać będą uczciwych obywateli, aby tylko ją w czyn zamienić. Biedna Litwo!

— O nowym ciosie wymierzonym przez rząd rosyjski przeciwko kościołowi katolickiemu i narodowości polskiej donoszą z Petersburga do „Köln. Ztg." Jeżeli wierzyć mamy organowi kolońskiemu, rozporządził rząd rosyjski na wniosek gubernatora wołyńskiego, ażeby na Wołyniu nie było wolno nadal wznosić kaplic katolickich i krucyfiksów nad drogami wiejskiemi.

Wiadomość powyższa rzuca jaskrawe światło na rokowania, podjęte ponownie przez rząd rosyjski z Watykanem. Widocznie chce rząd rosyjski zatrzeć na ziemi polskiej wszystko, co już zewnętrznie zdradza jej charakter katolicki i polski. Próżne to jednak zakusy, gdyż ikonoklaści mogą wprawdzie zburzyć święte obrazy i powyrywać z ziemi krzyże, lecz nigdy nie wyrwą z serca narodu miłości do religii i narodowości.

— We wsi Kossewo, w Płockiem (w Kongresówce) włościanin Radnicki, orząc grunt, natrafił na wielki kamień, który jął odkopywać. Kamień ten pokrywał starożytny grobowiec, złożony z ustawionych pionowo równie wielkich głazów. Sądząc że natrafił na ukryty skarb, włościanin rozbił kilka znalezionych urn, w których jednak prócz ziemi nic nie było. Miejscowy wójt gminny zawiadomił o tem uniwersytet warszawski, który delegował na miejsce prof. Samokwasowa. Czynione poszukiwania doprowadziły do odkrycia dziesięciu szkieletów ludzi dorosłych i dzieci, ozdób z bursztynu, kamieni obrobionych itp. Według opinii prof. Samokwasowa grobowiec w Kossewie jest najdawniejszy ze znalezionych dotąd w Polsce zabytków przedhistorycznych a znalezione przedmioty stanowią bardzo cenny dla nauki nabytek.

— Nowy zarobek. W Warszawie znikały od niejakiegoś czasu bardzo często małe dzieci. Po ogłoszeniu przez rodziców wypłacenia nagrody za znalezienie, przyprowadzały je nieznane osoby. Ponieważ znikanie i odnajdowanie zdarzało się nader często, udało się policyi odkryć nowy zarobek „odnajdywania dzieci." Wytropiono jakąś kobietę, która trudniła się łowieniem dzieci, a następnie oddawaniem ich po otrzymaniu nagrody. Policya wdała się w tę sprawę i przyaresztowała przemyślną kobietę. —

— Komisarze włościańscy otrzymali instrukcyą co do wydawania kwalifikacyi włościanom i mieszczanom rolnikom, żądającym pożyczek na zakup ziemi z Banku włościańskiego.

Instrukcya ta zawiera kilka ciekawych punktów. I tak według art. 2, osoby polskiego i litewskiego pochodzenia uważać należy za poddanych rosyjskich, zamieszkałych w Królestwie Polskiem, wyznań chrześciańskich, używających w domu języka polskiego lub litewskiego; art. 4 zabrania osobom polskiego i litewskiego pochodzenia wydawać kwalifikacye dla nabywania ziemi w następujących miejscowościach: w gub. lubelskiej: w powiecie chełmskim, hrubieszowskim, biłgorajskim i zamojskim; w powiecie janowskim w gminach: Kawęczyn i Chrzanów; w powiecie krasnostawskim w gminach: Turobin, Izbica, Krasnystaw, Łopiennik, Rudka, Czajki i w powiecie lubartowskim, w gminie Ladwiń. W gub. siedleckiej: w pow. bialskim, włodawskim, radzyńskim i konstantynowskim; w powiecie sokołowskim: Sterdyń, Sobno, Olszewa, Karczewo, Jabłonna, Rzepki, Kudelczyn, Wyrozęby; w powiecie siedleckim: w gminach Mordy i Krześlin, wreszcie w gubernii suwalskiej: w gminach Łubno, Bulla wielka, Witowiczowce, Hołynka, Kupianka i Piotropawłowsk.

Nowy to środek do usunięcia Polaków z okolic przez Unitów zamieszkałych.

— Na granicy rosyjskiej od strony Austryi nastąpiło znowu obostrzenie kontroli; pielgrzymi udający się do Częstochowy muszą zamiast dotychczasowych przepustek wykazywać się paszportami, wizowanemi przez rosyjski konsulat.

W. Ks. Poznańskie.

POD PRUSAKIEM.

Oficerowie austryaccy balonem w Poznańskiem. Dnia 12 bm. spadł we wsi Bruczków pod Borkiem balon, z którego wysiedli dwaj austryaccy oficerowie, pp. Hoernes i Eckert. Zdumieli się oni, dowiedziawszy się, że balonem dożeglowali do Księstwa. Wyruszyli oni w podróż nadpowietrzną z Wiednia, z Prateru, v piątek balonem „Radetzky." Podróż była dość burzliwą i niebezpieczną. Znajdowali się 11 godzin w drodze, wciąż między gęstemi chmurami. Ciemność otaczała ich bezustannie i nie pozwalała im spuścić się na ziemię; nie pozwalał też na to silny wicher północno-zachodni. Musieli oddać się losowi, który ich zaniósł do Księstwa.

Przebyli 550 kilometrów w przeciągu 11 godzin. Jest to jedna z najdłuższych podróży. —

Tak piszą gazety austryackie.

— Oborniki. W drugim kwartale rb. wywędrowało z powiatu obornickiego 53 ojców rodzin resp. samotnych — ogółem 114 osób, wszyscy udali się do Ameryki. W r. 1889 wywędrowały w tymże kwartale 123 a w r. 1888 jeszcze więcej bo 182 osoby.

— Buk. Stanisławę Baenschównę, córkę pana Aleksandra Baenscha, uczęszczającą do szkoły ludowej w Buku, choć jest Polką i językiem niemieckim prawie wcale nie władająca, przyłączono do oddziału niemieckiego, w którym wykład religii jest po niemiecku. Pan Baensch, Polak, mający za żonę również Polkę, Czarczyńską, odwołał się do inspektora szkólnego powiatowego z prośbą o przyłączenie jego córki Stanisławy do oddziału polskiego. Gdy jednakże na dwa podania swe nie odebrał żadnej odpowiedzi, zaniósł prośbę do tutejszej rejencyi. Na nię otrzymał odpowiedź odmowną, to jest, że jego żądaniu przeniesienia jego córki do oddziału polskiego religii zadość uczynić nie może. — Pan Baensch na odpowiedzi tej, jak się samo przez się rozumie, nie poprzestaje i udaje się z prośbą do ministra oświecenia.

— Otrucie. We wsi Zielonogórze pod Obrzyckiem zmarł pewien pilarz z powodu niezastosowania się do przepisów lekarza. Zaziębiwszy się mocno przy pracy powołał pomoc lekarską. Lekarz zapisał mu opium po 25—30 kropli 8 razy dziennie. Chory jednak nie stosował się do przepisu, ale od razu wypił całą na 3 dni przeznaczoną porcyą. Po czterech godzinach też skutkiem tego żyć przestał.

— Wieś Rzadkowo, położoną pod Piłą, nawiedziło w tych dniach wielkie nieszczęście. W południe wybuchł tam pożar w mieszkaniu gospodarza Maślonki, znajdującego się właśnie w polu. Całe gospodarstwo stało się pastwą płomieni. Niestety zajął się leżący naprzeciwko dom gospodara Wachowiaka, również tylko kryty słomą. W domu znajdowało się tylko dwoje jego małych dzieci. Z narażeniem życia wyratował je z płomieni gospodarz Guzik. Dom mieszkalny spłonął, spłonęły także stajnia i obora. W płomieniach zginęły trzy krowy i dwie jałowice. Obok położony dom mieszkalny oberżysty Hoffmanna także się stał pastwą płomieni. Mimo dzielnej pomocy administratora Langego, pod którego przewodnictwem dwie sikawki bezustannie pracowały nad ograniczeniem pożaru na zajęte już ogniem budynki, ogień, jak się zdaje podłożony, wybuchł po południu o godzinie 4 w stajniach gospodarzy Kai i Łapacza i ztąd przeniósł się do budynków gospodarzy Sonnenberga, Kozaka, Jaceca, Grątkowskiego, Muchy, Jędrzejka, Różka i Pietrowskiego i w krotkim przeciągu czasu rozhukany żywioł zamienił w perzynę 28 budynków, a mianowicie 10 domów mieszkalnych, 15 stajen i trzy stodoły. Gospodarze Wachowiak i Maślonka nic zgoła z dobytku swego nie uratowali, dwadzieścia rodzin pozbawionych jest dachu. Na nieszczęście budynki były bardzo nisko zabezpieczone w prowincyalnym zakładzie zabezpieczenia od ognia. Meble wcale nie były zabezpieczone. Komisarz okręgowy Muhring z Piły zjechał zaraz na miejsce nieszczęścia i zarządził poszukiwania w celu wykrycia sprawców pożaru, dotąd jednak poszukiwania pozostały bezskutecznemi.

— Książ. W Zaworach spaliła się oficyna będąca niedaleko dworu i używana za kuchnią, w której mieszkali ogrodowy i kilka osób w służbie p. Raczyńskiego będących. Wszyscy byli w głębokim śnie pogrążeni, gdy ogień wybuchł, i byliby śmierć ponieśli gdyby nie pomoc, z jaką pospieszyli: inspektor Nawrowski, fornal Andrzejewski i chałupnik Matuszewski. Mieszkańcom tego domu popaliła się większa część ruchomości, a nie byli zabezpieczeni. Sprawczynią pożaru była stara kobieta, która wyszedłszy na dwór zostawiła lampkę w izbie; kiedy powróciła, już płomienie ogarnęły izbę i dopiero wtedy, nie mogąc ognia ugasić, zawołała o pomoc. Z budynku pozostały gołe mury.

— Z pod Wielichowa piszą do „Orędownika": W pobliskiej wsi odbywało się wesele u gospodarza, na które, nie wiadomo po co przyszedł także nauczyciel miejscowy, który dostał się do nas, jako apostoł ze Szlązka. Czy był zaproszony, nie wiem, ale powiadano mi, że on i bez zaproszenia bywa w domach takich, gdzie go chętnie widzą. — Nauczycielowi zachciało się tańcować i gdy szedł po pannę spotkał 15-letniego chłopaka, który mu się nie ukłonił i czapki przed nim nie zdjął w sieni. Za to uderzył chłopaka w twarz, a jeden z gospodarzy, zamiast tego intruza wyrzucić za drzwi i pokazać mu gdzie pieprz rośnie, powiedział mu tylko, że między Polakami nie ma zwyczaju, żeby za to bić. Nauczyciel chcąc snać pokazać swą wyższość, pogonił za uciekającym chłopcem do kuchni i tak go tam zbił, że chłopca nieprzytomnego wynieśli na świeże powietrze. Matka tylko, przez drogę mieszkająca, słysząc krzyk ludzi, wnet przybiegła. Krzyczy: to jest nauczyciel, który katuje dzieci w szkole, a tu jeszcze na weselu chłopaków zabija, — Boże, co się to dzieje dzisiaj! — Było to pod wieczór, ludzie wracali z pola, nie dziw, że powstało ogromne zbiegowisko na ulicy i każdy kiwał głową. Trzeba było posłać po doktora, ale jeden gospodarz nie chciał dać koni, bo mówił, że mu nauczyciel z zemsty będzie katował dzieci. Poszli z płaczem do hrabiny, ale jej nie było w domu. Aż wreszcie jeden z gospodarzy zdobył się na to, że pojechał po doktora. Przywieźli o godzinie 12 w nocy doktora z Rakoniewic, posłano do dworu po lód, doktor przesiedział do rana nad chorym i dał mu kilka kropli wina starego, po którem chłopiec usnął. Jest nadzieja, że przy życiu pozostanie. Ten nauczyciel Szlązak tak katuje dzieci, że na krzyk dzieci ludzie wylatują z domów przed szkołę. Ale może koniec weźmie, bo właśnie żandarm z Wielichowa nadjechał i z sołtysem coś pisali. Niepodobno, żeby mu to uszło bezkarnie. („Orędownik" dodaje: „Ale koniecznie ojciec chłopca musi podać skargę do prokuratora, bo bez skargi nie może być procesu, a tu ten katownik oberwie, bo wesele to nie szkoła. Koniecznie do prokuratora.")

— Kowal Michał Kowalski z Rataj pod Poznaniem utonął dnia 8 bm. kąpiąc się w Warcie, zkąd go wyłowiono w niedzielę przy moście chwaliszewskim. Tożsamość jego osoby zdołano sprawdzić.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Ze Swiecia donosi „Gesellige", że zachodnio-pruska landszafta sprzedała majątek rycerski Rówienniec rodakowi naszemu p. Michałowi Wilkansowi za 225,000 marek. Pan Wilkans dzierżawił do roku zeszłego majątek ziemski pod Brześciem Kujawskim od barona Korffa, rząd rosyjski zmusił go jednak do oddania dzierżawy. Cieszymy się bardzo — pisze z tego powodu „Gaz. Tor." — że prowincya nasza dostaje nowego Polaka i do tego dobrego rolnika.

— Z Brodnicy donoszą do „Gaz. Tor.", że szlachecki folwark Sossno, około 1000 mórg areału, kupił od Zygmunta Michalskiego z Grudziądza (żyda) p. Jezierski z Poznańskiego. Szczęść Boże!

— Ze Sztumu donoszą, że sołtys Będzmirowski z Uśnic kazał rozdawać przed ostatniemi wyborami do parlamentu kartki na kandydata polskiego pomiędzy katolików, wszelako sam nie zajmował się agitacyą. Pan landrat Wessel dowiedziawszy się o tem, zacytował pana B. do siebie do biura. Tutaj zakomunikował mu, że postępowaniem swem stracił zaufanie władzy państwowej i że dla tego winien urząd swój złożyć. Na zapytanie, czy to zaraz zrobić może, odpowiedział mu pan landrat, że powinien stawić piśmienny wniosek o zwolnienie go z urzędu sołtysa. Tego nie uważa p. B. za stósowne zrobić i dla tego odczeka co się dalej stanie.

Szlązk.

Opole. W nocy 26-go zm. został rzeźnik Kolisko z Dobrodzenia w drodze od Bzini do Dobrodzienia w straszliwy sposób zamordowany. O ów czyn podejrzywano pewnego cygana i dwie kobiety, które dziecko z sobą nosiły. Topór, który na miejscu zbrodni zbroczony znaleziono, widziano poprzednio u owych cyganów, którzy w Bzinickiej karczmie wieczorem bawili. Ciało zamordowanego zawleczono do gęstwiny, przy tem także znaleziono zabite cielę. Owych cyganów w Gołkowicach aresztowano i do więzienia w Byczynie zaprowadzono.

— Z parafii Soleckiej (powiat Prudnicki.) W ostatnim czasie zabrała u nas śmierć niespodzianie kilka ofiar. I tak komornik Huliczba, rąbiąc drzewo, wywrócił się nagle i na miejscu skonał; w Polskim Bzowieńcu zaś pewien mularz rozbierał komin i spadł z niego na ziemię tak nieszczęśliwie, że śmierć natychmiast nastąpiła. Było to w poprzednim miesiącu.

W tym miesiącu zaś dnia 3-go kosił chałupnik B. Gisler przed wieczorem koniczynę, a gdy ją potem zagrabiał, począł się nagle trząść, padł na ziemię i skonał.

Byli to sami zdrowi i silni mężowie, którzyby się jeszcze do pracy przydali, a osobliwie teraz na żniwa, bo robotników i czeladzi tu bardzo brakuje, albowiem ci mo niejsi wszyscy w Saksonii.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Klęska gradowa nawiedziła Czaków, majątek p. Władysława Czaykowskiego. Wszystkie plony tuż przed zbiorem zniszczyła do szczętu. Grad wielkości kurzego jaja uszkodził dachy, kryte gontem i pokaleczył ludzi zajętych robotą w polu. Dnia następnego znaleziono kilka zajęcy i sarnę gradem ubitą w lesie. Donosi o tem krakowski „Czas".

W obronie fraka.

W Paryżu rozpoczęto obecnie zawziętą kampanią przeciw turystom angielskim, którzy lekceważą sobie utarty zwyczaj bywania w operze we fraku i białym krawacie. Anglicy bez względu na to, iż na przedstawieniach opery damy nawet bywają w strojach balowych, psują efekt „pejsażu", pojawiając się w kraciastych garniturach, zabłoconych trzewikach, z hełmami podróżnemi na głowach, zachowując się przytem bez żenady. Zapaleńcy szyku zachowanie się to synów Albionu nazywają „Skandalem angielskim" i żądają od ministerstwa zakazu wpuszczania widzów „w kraty" do opery.

Jenerałowie bez ręki.

Zmarły w tych dniach głównodowodzący wojskami węgierskiemi, jeneralny inspektor kawaleryi, hr. Pejacewics miał tylko jednę rękę, lewą. Prawą utracił w roku 1866 w wojnie z Prusakami, kiedy to na czele pułku huzarów Lichtensteina, a wśród gradu kul, rzucił się na Prusaków. Zdawało się że wskutek utraty prawej ręki, karyera wojskowa hr. Pejacewicsa została skończoną. Rękę mu odjęto ale gdy hrabia odzyskał zdrowie, cesarz austryacki w specyalnym rozkazie gabinetowym pozwolił mu pozostać w armii i w czasie komendy trzymać pałasz w lewem ręku.

Ale nie sam tylko hrabia Pejacewics był bez ręki. W październiku r. 1881 przybyli do Wiednia król i królowa włoscy. W chwili, kiedy pociąg dworski zatrzymał się na dworcu, wraz z królem Humbertem wysiedli z wagonu dwaj jenerałowie, z których każdy miał tylko jednę rękę jeden prawą, drugi lewą. Jeden z nich, ubrany w śliniący mundur jenerała węgierskiego, był hrabia Mikołaj Pejacewics, przeznaczony do pełnienia służby przy królewskiej parze włoskiej, drugim hr. Karol Mikołaj Robilant, ówczesny poseł włoski w Wiedniu, a następnie prezydent ministrów włoskich. Lewą rękę urwał mu austryacki granat w bitwie pod Novarą.

Łóżko ze złota i srebra.

We wsi między Bejrutem a Damaszkiem znaleziono w jaskini skalnej łóżko ze złota i srebra, ozdobione drogiemi kamieniami. Na łóżku znajduje się napis angielski, który wskazuje, że łoże to było własnością angielskiej królowe Eleonory. Zostało tam prawdo podobnie ukryte jeszcze w roku 1272, kiedy Edward I opuszczał Wschód. Kosztowny sprzęt dostał się rządowi tureckiemu w posiadanie.

BRACIA DORSCH FABRYKANCI wszelkie przyrządów dla saloonów, składów i biór, szaf, kantorów, polic, skrzynek grosernich, szaf do lodu, wystawek itd. polecają Rodakom cały swój skład jako i usługi. Podejmują się wszelkiej pracy w ich zakres wchodzącej.
FABRYKA: 116 East Chicago Ave.
SKŁAD: 122 E. Chicago Ave., Chicago
(June—4 91).

W
KSIĘGARNI POLSKIEJ
znajduje się
niedawno wydrukowane dzieło w 12-stu tomach
"TYSIĄC NOCY I JEDNA"
POWIEŚCI ARABSKIE.
Zawiera przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronic pięknego wyraźnego druku.
Cena .... $3.50.
W mocnej oprawie 3 księgi po 4 tomy w jednej książce z złotemi wyciskami
Cena .... $4.75.

Cela św. Stanisława Kostki w Rzymie.

Jak wiadomo, król włoski wziął na siebie wszystkie wydatki odtworzenia zburzonych trzech połączonych kaplic z celą św. Stanisława Kostki. Dzieło odbudowania rączo postępuje. Architekci królewscy zachowali skrupulatnie rozmiary i kształty dawnych trzech cel, połączonych niegdyś w jednę kaplicę za pomocą dwóch wielkich arkad wykonanych w dwóch ścianach. Mury, sufit, podłoga, mianowicie ostatniej kapliczki na prawo, to jest celi, w której umarł św. Stanisław, ocalały zupełnie, i kawałek po kawałku są złożone napowrót. Ocalały podobnież oba ołtarze, ten na lewo, przy którym Leon XIII pierwszą swoją mszą odprawił, i ów na prawo stojący w miejscu, gdzie święty Młodzieniaszek wyzionął przeczystego ducha. Leżący posąg z różnobarwnych marmurów, dzieło Legresa, przeniesiono także do środkowej kapliczki i stoi tam po dawnemu. Pod wielkiem, a nader lichem malowidłem Minardi'ego, które wisiało nad tym posągiem i wyobrażało Boga-rodzicę w gronie Panien i Aniołów, przybywającą na spotkanie duszy Stanisława, wyszedł na jaw z pod lekkiej warstwy wapna wspaniały i misterny fresk z XVII wieku znakomitego pędzla. Fresk ten w całości przeniesiono do odbudowanej celi. Jednem słowem pomimo zburzenia celi św. Stanisława, ułamki jej ocalone, wróciły do dawnego składu i kształtu i dzięki troskliwości i hojności króla Humberta, łudzą oko widza podobieństwem do dawnej izby, a raczej pocieszają je widokiem zupełnej tożsamości. Odtworzona cela będzie otwartą dnia 15 sierpnia w dzień Wniebowzięcia, a rocznicę zgonu św. Stanisława Kostki.

Pomysłowa mama.

Z Kijowa donoszą: Przed kilku miesiącami przybyła tu jakaś niemłoda pani z córką, uchodząca za bardzo bogatą. Przynajmniej sama pani X. o swych dobrach pod Warszawą, oraz w gub. podolskiej, opowiadała bardzo często.

W czasie karnawału panie te wszędzie bywały, a mniemana posażna jedynaczka przyciągała ku sobie na balach tłumy młodzieży. Niestety jednak żaden z nich jakoś o kobiercu ślubnym nie myślał. Pomysłowa mama wpada na koncept następujący: Udaje chorą i w przeddzień swej śmierci postanawia zabezpieczyć los swej jedynaczce. Przywołany rejent redaguje testament: 800 włók ziemi, domy, kapitały, wszystko dziedziczy córka. Efekt był świetny, zwycięztwo zupełne. Naraz kilku młodzieńców objawiło pannie swe gorące sentymenta. Wybór padł na najbogatszego. Chodziło o zezwolenie umierającej matki.

— Dobrze, zezwalam, moje dzieci — rzekła słabym głosem chora — lecz stawiam jeden warunek: ślub musi się odbyć jak najprędzej, gdyż chcę umrzeć spokojnie.

Wola matki święcie spełnioną została.

Nazajutrz po ślubie stał się cud... umierająca matka wyzdrowiała nagle. Niespokojny i mający złe przeczucia zięć, począł z lekka wypytywać się teściowej o pieniądze.

— Pieniądze — zawołała śmiejąc się pomysłowa mama — powinieneś je sam zdobyć, mój zięciu, własną pracą. Ja nie mam nic, byłam chorą, niepoczytalną. Wciąż mi się majaczyły jakieś dobra, domy, kapitały. Sporządziłam więc testament. Ale możesz go drogi zięciu zniszczyć spokojnie.

---

i ten zabawiwszy chwilę wyszedł, i jak pierwszy opuścił salę.

Po dłuższym nieco przestanku pana porucznika zaproszono. Wszedł tedy, i zaledwie próg przestąpił, spotkał go pan Pac, który go przepraszał, że się poważył nim rozrządzać, ale ważny interes znaglił go do tego. Pan Zarzycki oświadczył gotowość swoją, a pan Pac prosił go o chwilę cierpliwości; miał też czas rozpatrzyć się po towarzystwie, w jakiem się ujrzał.

Duży pokój, w którym się znalazł, cały owieszony był bogatemi makatami; pod ścianą przeciwległą wnijściu, stała sofa nizka, której dwa boki na pokój wystawały, pokryta była ona jedwabnym kobiercem równie jak część podłogi.

Na sofie wsparty o poduszki siedział biskup Kamieniecki, w francuzkie suknie ubrany i w peruce na głowie; patrzał on pilnie na porucznika, kiedy rozmawiał z nim pan Pac, a jak ten odszedł, ręką go powitał, a ten nizkim odpowiedział ukłonem.

Koło biskupa siedział bogato ubrany Turek (jak się potem dowiedział porucznik, był to basza Benderu), trzymał on w ręku gięty cybuch z dużym bursztynem, a u nóg jego na dywanie klęczał mały Nubijczyk, jedną ręką przytrzymał nargilie, w którem ogień rozniecał, drugą głaskał jak śnieg białego harta ze złotą obróżką, leżącego na kobiercu.

Przed siedzącym na sofie stał człowiek po grecku ubrany, był to dragoman, który po włosku tłumaczył słowa baszy. W części sofy na pokój wystającej, zasiadł niedbale Jakób Aga, jeden z najpierwszych przewódzców tatarskich, - wielki przyjaciel Polaków; na boku stało kilku Agów i Bimbaszów i dwóch Mirzów tatarskich.

W tem gronie było także kilku Polaków, jak podkomorzy Narbutt, zażyły przyjaciel Radziwiłła, wojewody Wileńskiego, pan Wilczek, porucznik pancerny chorągwi hetmana Branickiego, i pan Bierzyński, którzy rozmawiali półgłosem z Turkami.

Na drugiej stronie pokoju, przy stoliku papierami założonym, siedział pan Bohusz i pisał listy, które młody jakiś człowiek kładł w koperty i pieczętował; przy drzwiach zaś, jak posągi, stało dwóch Polikarpów, olbrzymiego wzrostu, z pękiem piór u wysokich czapek turbanem białym obwiedzionych, z berdyszami w ręku.

Zaledwie porucznik ukończył ten przegląd, odwrócił się pan Bohusz, i podnosząc się nieco na krześle;

— Witam Waszmości panie Zarzycki! — rzekł z powagą — i proszę bliżej — a kiedy przystąpił wezwany:

— Wszak my się znamy! — zapytał.

— Miałem zaszczyt — odrzekł porucznik — być przedstawionym JWPanu w Dunajowcach,

— Pamiętam! pamiętam! — mówił pan Bohusz — i tam z ust królewiczowej słyszałem wiele pochlebnych rzeczy o Waszmości, dlatego z zaufaniem przystępuję ad rem.

Tu sięgnął po listy na stole leżące.

— To jest expedycya do pana starosty Kaniowskiego. Wiem że opuścił Buczacz, i gdzieś się w tych stronach znajdować musi; w Marchwy się o nim dowiedzieć można. Tę drugą expedycyą trzeba spiesznie przesłać do Bałty, a tam będzie Sandziak z Kiszeniewa, który wyprawi ją zaraz do starosty Szczyrzewskiego do Stambułu. Sposób przesłania tych listów pan Kierski obmyśli; a dla Wasindzieja mam osobne zlecenie. Jest rzeczą mieć baczne oko na to, co się dziać będzie nad brzegiem Dniestru, między Mohilewem a Uszycą; tę małą przestrzeń łatwo dopilnować, a pomocy Waszmości do tego nie braknie, bo w każdym razie x. Halarion tem się zajmie. Tylko z jednym panem Kierskim mów Waszmość o tej wyprawie. Skoro coś będzie ważniejszego do doniesienia, proszę przesłać wiadomości do Dunajowiec, a te dojdą do rąk pana starosty Ziółkowskiego, który będzie w pobliżu. A teraz żegnam Waszmości, i polecam jego pamięci całą tę sprawę, która jest arcyważną.

Po tej rozmowie pan Pac żegnał także porucznika i proponował, żeby wziął z sobą jednego z pokojowców i pachołka, ale pan Zarzycki podziękował za to, i zapewnił, że sam w kilku godzinach będzie w Dunajowcach. Na drugi dzień przed świtem wyruszył w drogę. Przybywszy na miejsce zniósł się z panem Kierskim, wysłał zaraz jednego z dworzan do Bałty, drugiego do pana starosty Kaniowskiego, a sam w towarzystwie tego pokojowca królewiczowej, który z nim w warcaby grywał, wyruszył do Uszycy.

Było to przed świętami Bożego narodzenia śnieg spadł duży, saniami tedy jechali podróżni.

Skoro stanęli w Uszycy, porucznik, który miał od x. Halariona list do tamecznego proboszcza unickiego, u niego sobie obrał locum standi, a to na usilne żądanie księdza, wielkiego zwolennika konfederacyi.

Porucznik wypytywał go zaraz o nowiny z Bessarabyi, ale ksiądz go zapewnił, że gdyby tam zaszło coś nadzwyczajnego, on by wiedział o tem, bo ma stosunki po tamtej stronie Dniestru, teraz zaś cisza tam zupełna panuje.

Pomimo to zapewnienie, porucznik ze swym towarzyszem wyjechali na drugi dzień, i brzegami Dniestru dążyli ku Mohilewowi; żeby sie obznajomić z miejscowością. Powtarzało się to przez dni kilka, a w takich przejażdżkach wstępowali do sąsiednych dworów, napotykali wszędzie wprawdzie gotowość do zbrojnego wystąpienia i przeczucie jakichś zmian nastąpić mających, ale były to tylko domysły, pewności żadnej.

O parę mil od Uszycy, była na drodze karczma, porządniejsza nieco od innych w tamtych okolicach, bo arendarz, co w niej siedział, zapobiegliwy i obrotny, miał czem poczęstować zajeżdżających do niego; zawsze tam dostać można było miodu, dereniaku dobrego, marynaty, a ryby i bakalii wschodnich na przekąskę; alkierz ciepły mieścił ziębłych podróżnych w porze zimowej, a arendarz i żona jego tak umieli zachwalić to czem częstowali przybywających, z taką chęcią i pospiechem usługiwali im, że nikt z przejeżdżających nie minął karczmy Arona. I nasz porucznik z towarzyszem, w przejażdżkach do Mohilewa, zawsze tam wstępowali.

Jednego dnia zawieja była na dworze, wiatr wył przeraźliwie i tłukł okienicami karczmy. Aron chodził po izbie i wyglądał, czy kto z podróżnych nie będzie szukał u niego schronienia przed zawieją, tą plagą Podola, dzieci tuliły się w pierzyny, a żona Arona zajęta była wypruwaniem znaków z bielizny, którą przepili u niej jacyś Zaporozcy.

W izbie, za stołem, siedziało dwóch chłopów; ubrani w opończe z kapuzą, na głowach mieli wysokie baranie czapki pochylone na tył. Jeden z nich wcisnąwszy rękę prawą w zanadrze, mówił półgłosem do towarzysza, który małomowny, a może niemy, gestami tłumaczył to, czego usta wymówić nie mogły.

Na twarzach obu chłopów wybitnie malował się wyraz srogiej zawziętości; z pod gęstych brwi ponuro patrzały czarne ich oczy, a ogromne wąsy, brody rozczochrane i długie osełedce, w harmonii były z całym ustrojem tych złowrogich postaci; na stole przed nimi stała półkwartówka z wódką, którą wolno spijali zajadając chlebem z wędzoną słoniną z torby wydobytą.

Kiedy tak siedzą, stukanie do tylnych wrót karczmy zwróciło uwagę Arona; wyszedł też, słychać było że otwierał drzwi w stajni, a po chwili wrócił nazad do izby, ale nie sam, bo obok niego szedł człowiek w krótkim kożuszku ubrany, szerokie kozackie szarawary spadały na buty, na głowie szpiczasta czapka z siwego baranka, a pod szyją spiętą miał guńkę na opaszki zawieszoną, której kaptur jaskrawemi kolorami był wyszywany i takichże kolorów potrzeby.

Płeć on miał nadzwyczaj śniadą, włosy i wąsy jak kruk czarne, wyraz oczu przenikliwy, szczupły, zwiędły, wyglądał na Wołocha, Ormianina lub Cygana. Skoro wszedł do izby, popatrzył chwilę na obu chłopów, a potem obracając się do arendarza:

— Dajcie mi wódki, tylko co dobrego! — zawołał.

— Mam starkę — odrzekł Aron — co nią panowie nie gardzą.

— I ja nią nie pogardzę, dajcie mi lampkę.

Arendarz poszedł po wódkę, a nowo przybyły usiadł naprzeciwko dwóch chłopów, patrzał na nich pilnie, a potem zapytał:

— A z daleka ludzie?

— O! z daleka! z daleka! — odrzekł zapytany — aż z Ukrainy.

— A co tam dobrego u was słychać? — pytał znów podróżny.

— A co u nas może być dobrego? ot bieda, ta i bieda — i kiwnął ręką, a nowo przybyły pomiarkował, że chłop unika rozmowy, zamilkł też, a kiedy arendarz przyniósł starkę, którą wypił duszkiem:

— Coś zawieja nie ustaje — mówił — noc będzie niebawem, koń mój bardzo zmęczony. Ot może i przenocować u was wypadnie.

— No! dobrze — odrzekł Aron — możecie z nami w alkierzu przespać się — i spojrzał podejrzliwie na obu chłopów.

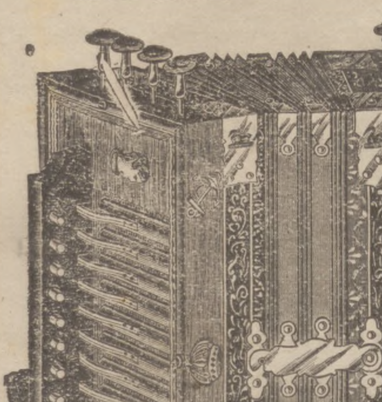
— Zgoda na to; żeby zaś czas zabić, sprażcie nam krupniczku, to i te ludziska może się napiją — i popatrzył na chłopów, a ci zmiarkowali widno, że z kimś zamożniejszym mają do czynienia, to też jeden odrzekł:

— A to dobrze, kiedy łaska wasza — a drugi potakiwał kiwając głową.

— Tylkoż miodu nie żałujcie arendarzu — dodał nowo przybyły, a ten zapewnił, że trunek będzie doskonały, i pospieszył do żony, żeby się zajęła przyrządzeniem.

Po jego odejściu nowo przybyły zdjął z siebie opończę, rozpiął pętlicę kożuszka, a chłopi ujrzeli szeroki kindżał, za pas z palonej skóry wetknięty.

(Ciąg dalszy nastąpi)



NINIEJSZA HARMONIKA, nasz Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze wklęsłą otwartą deskę do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy, 8 stopsów, 4 gatunki piszczałek. Cena sklepowa $13.00. Nasza cena hurtowna $6.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jedną. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jedną przedamy, to jesteśmy pewni, że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my polegamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO.,
następca po
B. F. CLETTENBERG & CO.
229 & 231 E. Division str., CHICAGO. Ill.

WASHINGTON.

— Komitet Izby tak zwany „House Committee on Commerce“ przychylnie zdał raport o oddaniu dwóch statków do służby celnej: jeden dla Philadelphii, który kosztować ma $32,000 a drugi dla Chicago, którego cena ma wynosić $28,000. Statki te użyte będą dla służby celnej do wypłynięcia naprzeciw okrętom z ładunkami do oclenia.

— Reprezentant Farquhar, z New York, podał bill w Izbie, w celu ustanowienia komisarzy którzy znani będą jako „Komisya Stanów Zjednoczonych Światowego Kongresu Pracy“. Komisarzy ma być dziewięciu i mianowani będą przez prezydenta. Bill podaje, aby prezydent mianował dwóch członków z Narodowego Związku Farmerów a resztę z „Amerykańskiej Federacyi Pracy“ i „Rycerzy Pracy“, lecz żeby dwóch nie było z jednego i tego samego Stanu. Komisarze mają pobierać po $3,000 roczniej pensyi i ich czas urzędowania ma się skończyć dnia 31go Grudnia 1895 roku. Obowiązkiem komisarzy będzie prowadzić dyskusye o pracy we wszystkich jej fazach. Komisya ta, przez prezydenta będzie upoważnioną do zaproszenia delegatów krajów cudzoziemskich do wzięcia udziału w konferencyi.

— Senat przez swój komitet senatowy nad juryzdykcyą przychyla się do podania, aby utworzyć najwyższy sąd apelacyjny dla ulżenia w pracy sądowej najwyższej instytucyi (Supreme Court.)

AMERYKA.

Pałac z kukurydzy.



Sioux City Corn Palace.
Opens September 25. Closes October 11, 1890.

Już w jednym z poprzednich numerów wspomnieliśmy o pałacu z kukurydzy, który się buduje obecnie w Sioux City, Ia., a w którym zostaną wystawione i inne gatunki zboża, różne gatunki trawy itd. Pałac ten będzie się różnił zupełnie od innych, które w poprzednich latach wystawiono. Będzie cokolwiek podobnym do tureckiego meczetu. Front jego tak na Pierce jak i na 6tej ulicy będzie 264, razem więc 528 stóp długim. Wieża będzie miała wysokość 172 stóp. W ogóle będzie pałac pokrywał pół bloku włącznie uliczek pobocznych.

W wschodniej części będzie się znajdowało "auditorium" w którem będą krzesła dla 1200 ludzi. Miejsce dla kapeli będzie się znajdowało pomiędzy auditorium i olbrzymią rotundą, która sama będzie obejmowała czwartą część czworoboku. Na około niej zostanie umieszczoną jedna tylko galerya, do której będzie prowadziło pięć wschodów. Dniem i nocą będzie pałac oświetlonym tysiącami elektrycznych świateł.

Pałac zostanie otworzonym dla gości z należytą uroczystością dnia 25 września; wystawa zakończy się 11 października.

Powyższa rycina przedstawia ów pałac.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Apteka na wylosowanie. Cała apteka za jednego dolara! Lecz tylko „szczęśliwy“ jeden numer czyli jeden bilet z liczby 3,000 miał dostać dla jego posiadacza aptekę. A ponieważ taki sposób pozbycia się lub nabycia apteki nie jest prawnym, przeto zanim do ukończenia interesu przyszło, wmięszał się Uncle Sam czyli rząd i przez swych urzędników aresztował O. A. Osborn'a puszczającego swą aptekę na losy. Zarzut na którego mocy uskutecznionem było aresztowanie był ten, że Osborn użył poczty dla sprawy loteryjnej, co nie jest prawnem. Co najgorsza, nietylko do losowania nie przyszło, lecz właściciel zabrał i wywiózł cały zapas apteczny do innego miejsca i zapomniał o losowaniu, które odbyć się miało dnia 1 lipca. Osborne twierdzi, że nie jest to loterya lecz prosty „raffle“ tj. losowanie zwyczajne, i że niektórym zwrócił pieniądze.

— Dr. Thomas Halchard i żona jego Nancy Josephine Halchard, skazani zostali na 4 lata więzienia za kryminalną operacyą, jaką wykonali na osobie pewnej dziewczyny nazwiskiem Minnie Langworthy, która umarła w czasie operacyi.

— W Milwaukee odebrano wiadomość o śmierci ks. Jerzego L. Willard, w Banning, Cal., poprzednio proboszcza tutejszego, bardzo dobrze znanego w całym północnym zachodzie.

— Spółka fabrykowania piecy „Fuller & Warren Stove Company“ wybuduje fabryki i lejarnie na 10 akrach gruntu przy North avenue, przy szynach Chicago, Milwaukee & St. Paul kolei żelaznej. Grunt ten podarowanym został spółce przez właścicieli okolicznych gruntów.

Kapitaliści angielscy

Z Findlay, O., donoszą, że kapitaliści angielscy począwszy od nowego roku zakupili w Stanach Zjednoczonych trzydzieści i trzy fabryki szkła stołowego, za które zapłacili około cztery miliony dolarów.

Podpalaczka wydana.

W Bostonie została dnia 30go lipca wydana władzom kanadzkim podpalaczka, aby w Sheerbrooke, Quebec, oczekiwać końca jej procesu. Jest oskarzoną o podpalenie i to własnego domu, przyczem jej mąż znalazł śmierć w płomieniach. Już raz była oskarzoną o morderstwo poczem ubiegła do Stanów Zjednoczonych.

Sześćdziesiąt i siedm lat w węzłach małżeńskich.

W kole licznych swych krewnych i przyjaciół obchodzili w tych dniach w pobliżu LaPorte, Ind., 67letnią rocznicę ich ślubu małżonkowie William i Delilah Parker. Parker urodził się w r. 1800 w N. Carolina, przybył atoli już w r. 1817 do Indiany, gdzie się ożenił w r 1823. Para, ciesząca się jeszcze dzisiaj najlepszem zdrowiem, lecz nie mogąca pisać ani czytać miała 26 dzieci, z których trzy tylko jeszcze są przy życiu.

Zemsta opuszczonej żony.

W St. Louis został łotr ukarany należycie przez żonę, którą wraz z trzema dziećmi zdradziecko opuścił. W biórze adwokata John'a J. O'Connor ukazała się w tych dniach zawelowana dama, która wszedłszy wydobyła z pod płaszcza tęgi bicz i nim póty okładała adwokata aż ten zbroczony krwią wybiegł z biόra. Niewiasta, gdy ją uwięziono, wyrzekła, że O'Connor ją i ich troje dzieci po dziewięcioletniem małżeństwie porzucił, aby żyć z inną kobietą. Sędzia nie chciał jej wydać „warantu“ na jego uwięzienie i dla tego w rozpaczy postanowiła wziąść prawo w własne swe ręce.

Prohibicyonista odmaszkowany.

Lubieżnikiem i mizernym obłudnikiem okazał się jeden z najzaciętszych prohibicyonistów w stanie Kansas — „jenerał“ A. B. Campbell, jeden z najgłówniejszych burzycieli przeciw sprzedawaniu trunków rozpalających w Topeka, stolicy miasta Kansas. Znaleziono go bowiem w tych dniach w stanie pijanym w domu prostitucyjnym w Kansas City, Missouri, gdzie za nieprzyzwoite zachowywanie się został uwięzionym. Jest to podwójna hańba dla człowieka, którego uważano za świętego prawie i za zupełnego wstrzemięźliwowca. O Campbell'u mówiono wiele owego czasu gdy był kapelanem w stanowym domu poprawy w Kansas i później, gdy był jen.-adjutantem gubernatora prohibicyjnego Martin'a. On to też niedawno temu w Topeka główną miał mowę, gdy atakowano wyrok sędziego Phillips, który oświadczył, że wolno sprzedawać trunki w oryginalnych okładach tj. sądkach, pudłach itd. Policya, gdy wkroczyła do niemoralnego domu, znalazła „jenerała“ na dachu, gdzie się chciał ukryć. Odprowadzony z innymi do stacyi policyjnej podał że się nazywa John Smith i stawił kaucyę. Uczyniwszy to, odwiedzał różne saloony i upił się zupełnie, lecz nie powrócił już do sądu. Pozostawiwszy kaucyą wyniósł się nazajutrz z Kansas City.

Cała prawie miejscowość spustoszona.

Z Farina, Ill., donoszą dnia 2go sierpnia: O północy wybuchnął w Farina hotelu pożar, który, nim było można go uśmierzyć, spustoszył dwa czworoboki domów włącznie Farina hotelu, hotelu Brown'a, opery, hali masońskiej i 12 składów. Strata $60,000, zabezpieczenie $7000.

Farina leży w Fayette powiecie, nad Illinois Central koleją, 29 mil od Centralia w kierunku północno wschodnim.

Z obawy przed wodowstrętem.

Panna Jennie Hartman, piękna i wykształcona dziewczyna, zastrzeliła się w tych dniach na farmie położonej cztery mile od Summit, Pa. Dziewięć dni temu panna Hartman, bawiła się w ogrodzie i została ukąszoną przez ulubionego jej pieska. Od tego czasu myślała tylko o wodowstręcie, stała się smutną i melancholiczną i opowiadała przyjaciołom, że się obawia takiej śmierci i woli umrzeć w inny sposób.

Aby rozerwać jej umysł i uzdrowić ją cieleśnie i umysłowo urządzono wycieczkę do Kane. Miano odjeżdżać nazajutrz. Panna Hartman uspokoiła się i udając się z panną Walker na spoczynek do jednego pokoju, oświadczyła, że ją cieszy jutrzejsza wycieczka. Około północy usłyszała panna Walker następujące wyrazy: „Lou, Lou, muszę zakończyć tę nędzę“.

Nim na pół śpiąca dziewczyna wiedziała o co chodzi, padł wystrzał i panna Hartman ugodzona kulą w serce, padła nieżywa. Liczyła lat 23.

Straszliwa walka z rozjątrzonym koniem.

Harvey Smith, farmer w Castle, Me., stoczył w tych dniach straszliwą walkę z rozjątrzonym koniem. Smith zaprzągł ogiera wraz z innym koniem i począł obrzucać kartofle, gdy naraz ogier począł towarzysza kopać i kąsać. Smith spokojnie odprzągł go i zaprowadził do stajni, gdy niespodzianie wiatr zamknął drzwi i Smith znajdował się sam na sam z rozjątrzoną bestyą. Przez pół godziny prawie walczył z nim nie mając innej broni, jak własne pięście. Gdy już myślał, że po nim, koń jakimś sposobem wyrwał słupek, który się pokulnął ku Smithowi. Schwyciwszy zań Smith z całej siły uderzył konia po za uchem, zabijając go na miejscu, sam zaś poniósł straszliwe i niebezpieczne rany.

Tajemnicze morderstwo.

Z Leavenworth, Kan., donoszą dnia 2 sierpnia: W naszem górniczem przedmieściu Brighton została popełnioną straszliwa zbrodnia. „Stryj' Jim Isham, górnik koloru czarnego, dosyć majętny, został wczoraj na wieczór znaleziony nieżywym, podczas gdy dwoje jego dzieci spokojnie obok niego spało. Rabuśnik jakiś rozpłatał mu głowę siekierą. W kieszeniach zamordowanego znaleziono $600. Podejrzanym o morderstwo jest siostrzeniec jego 19 letni Paweł Hether, który został aresztowanym. Ten powiada, że został obudzonym przez łoskot w izbie wuja i widział tam czterech zamaskowanych ludzi, poczem pobiegł do domu sąsiada, a gdy powrócił wuj już nie żył. Hether miał zatargi z wujem o dzieci tegoż.

Gradobicie.

Z New Richland, Minn., donoszą dnia 3go sierpnia, że tam szalała rychło rano wielka burza połączona z gradem. Okna na zachodniej i północnej stronie domów zostały powybijane. Tor burzy był 40 mil długim a 10 szerokim. Padał grad w wielkości kurzych jaj. Miejscami grad poprzebijał dachy.

Eksplozya kotła parowego.

W Land Creek kamieniołomach eksplodował 30go lipca kocieł parowy mający siłę 12 koni, John Paugh, liczący lat 37, został odrzucony 70 stóp i naturalnie zabitym. Ed. Wallace, inżynier, został tak straszliwie poparzonym, że umrze. Pięciu innych, wszyscy pracownicy w kamieniołomach zostali mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczeni.

Kanadczycy emigrują do Stanów Zjednoczonych.

Podług cyfr zebranych przez „Dominion Immigration Department“ w latach pomiędzy 1881 a 1889 osiedliło się 811,3 0 emigrantów w Canadzie. Tymczasem obliczenie rządowe wykazuje powiększenie ludności w tym czasie tylko o 720,046 osób, a zatem różnica pomiędzy temi cyframi wykazuje że blizko 100 000 dusz przesiedliło się do Stanów Zjednoczonych.

Cała familia spalona.

O 11 godzinie w nocy dnia 28 lipca spaliła się rezydencya bogatego farmera Davida Plumb w Cale, Ind. W płomieniach zginęli żona i troje dzieci Plumb'a a on sam tak został poparzony że nie ma nadziei aby żył. Ogień, jak się okazało, był podłożonym. W całej okolicy panuje ogromne oburzenie i gdyby ludność dostała sprawców katastrofy w swe ręce, nie uszliby doraźnemu sądowi. Plumb liczony był na $20,0000 wartości w majątku; poprzednio był metodyskim kaznodzieją.

Zatopienie się parowczyka.

Depesza do kapitana Pringle w Buffalo opiewa, że w sobotę zatonął w zatoce Georgian parowczyk (tug) „John Martin“. Parowczyk ciągnął dwa statki z ładunkiem lodu do Buffalo. W tyle statku urwała się rura, przez co parowczyk nabrał wody i zniknął w głębiach. Strata $20,000.

Przyjęcie uchwały co do wystawy światowej przez legislaturę stanu Illinois.

Po długich debatach, poprawkach t. d. we czwartek przeszłego tygodnia legislatura stanu Illinois uchwaliła, że ludowi ma przy najbliższych wyborach być poddaną pod głosy uchwała, że miastu Chicago wolno powiększyć dług o $5,000,000 na cele wystawy światowej w r. 1893. Uchwała brzmi:

Niech będzie uchwalonym przez senat i izbę reprezentantów stanu Illinois, że wyborcom tego stanu przy najbliższej elekcyi członków legislatury ma zostać przedłożoną uchwała, aby do dziewiątego artykułu konstytucyi tego stanu został dodany paragraf 13, a który brzmi: Władza municypalna miasta Chicago zostaje niniejszem upoważnioną, wystawić obligacye miasta przynoszące procent w wysokości, która nie ma przewyższać sumy $5,000,000 i to po 5 od sta.

Kapitał ma być wypłacalnym w przeciągu 30 lat od dnia wystawy a zysk z obligacyi ma być wypłaconym skarbnikowi kolumbijskiej wystawy i pod dozorem dyrekcyi być użytym na dobro wystawy światowej która ma się odbyć w mieście Chicago odnośnie do uchwały kongresu Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli zaś przy głosowaniu o ten dodatek do konstytucyi stanu większość w obrębie miasta Chicago oddanych głosów miałaby się oświadczyć przeciw uchwale, natenczas, jak w dodatku brzmi, nie zostaną żadne obligacye wydane.

I wzmiankowana władza ma jako odpłatę dostać sumę, która w ścisłym stósunku stoi do sumy, jaką właściciele akcyi wpłacili i ta tak otrzymana suma ma posłużyć na wykupno wystawionych obligacyi z warunkiem, że wzmiankowana władza, jako zapłatę za całą sumę lub jako częściową zapłatę, jakiekolwiek trwałe polepszenia przez nią posiadanego lub kontrolowanego gruntu, ma przyjąć.

I dalej, że dług tak utworzony lub część takiego, nie ma być wpłaconą przez stan Illinois lub z jego podatków, lecz tylko przez wzmiankowane miasto Chicago.

Dyrektoryum wystawy światowej ma prawo wyznaczyć miejsce wystawy, lecz nie może takowego utrzymać w posiadaniu dłużej jak rok po ukończeniu wystawy i że jakiekolwiek grunta, które stały pod wodą i zostały napełnione, staną się własnością miasta Chicago i na zawsze mają być użyte na cele parkowe.

Że dalej wszystkie grunta, które dla wystawy światowej przez dyrektoryum zostały zabrane, nie mają pozostać w ich posiadaniu dłużej jak pięć lat, i że za używanie takowych ma być zapłacone wynagrodzenie wyznaczone przez sąd sprzysięgłych.

Że dyrektoryum jest uprawnionem do używania jakiegokolwiek z naszych parków lub części takowego pod warunkami, jakie zostaną ustanowione pomiędzy dyrektoryum wystawy i komisarzami parku.

Że władze kolumbijskiej wystawy dla wszystkich prac dla wystawy potrzebnych ma ustanowić ośm godzin, jako dzień pracy i że żaden robotnik nie może być zatrudnionym, który nie jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, lub kto nie oświadczył swój zamiar stania się takowym.

Rabunek.

Złodzieje w przeszłym tygodniu zrabowali kasę w biórze Union Pacific kolei żelaznej w Denver. Zabrali $1590 w gotówce.

Prezydent i loterya.

Prezydent Harrison wydał orędzie do senatu i izby reprezentantów, w którem potępia wszystkie loteryjne kompanie i żąda od kongresu aby nie wolno było spółkom takim prowadzić interesu w Stanach Zjednoczonych.

Zastój w fabrykach.

Z Providence, R. I., donoszą, że z powodu słabego odbytu i wielkiego zapasu na ręku, fabryki kartunu (calico) zostaną zamknięte na czas nieograniczony w pierwszych dniach sierpnia. Jest nadzieja, że nie dłużej jak dwa tygodnie panować będzie zastój. Firma B. B. & R. Knight, która zatrudnia zwyczajnie przeszło 4000 ludzi, w swych kilku bawełnianych fabrykach, powiększa fabryki, na co wyda pół miliona dolarów.

Wielkie nieszczęście kolejowe.

Z Paterson, N. J., donoszą 30 lipca: Straszliwa rzeź wydarzyła się wczoraj tutaj na moście Erie kolei przez rzekę Pasaic.

Troje dzieci wracających o szóstej godzinie ze zbierania jagód w Bergen pow., udało się mostem ku River ulicy, gdzie mieszkały wspólnie w wielkim domu. Gdy już przeszły prawie most, który nie ma poręczy ani chodnika, spostrzegły pociąg nadchodzący na zachodnim torze. Udały się więc na wschodni tór, którym atoli także pędził pociąg. Ratunek nie był możliwym wyjąwszy przez zeskoczenie do rzeki 50 stóp pod niemi się znajdującej. Dzieci w przestrachu usiadły wspólnie tuż przed już blizkim pociągiem. Maszynista widział ich, lecz już zapóźno, aby mógł wstrzymać pociąg.

Jennie Drews, licząca lat 13, Nellie Warren, 10 lat stara, i Mamie Warren 6 lat stara zostały zmiażdżone. Jane Warren, licząca lat 13, została straszliwie pokaleczoną. Willie Warren został wrzucony do rzeki gdzie go znaleziono jeszcze żywego w jednej stopie wody.

Pożary.

W Seneca Falls zniszczył pożar dnia 29 i 30 lipca wszystkie budynki znajdujące się na obszarze trzech akrów. Strata ogólna wynosi $600,000 do 700,000 może, zabezpieczona na $100,000.

— Główna część miasteczka Wallnut, Illinois, stała się w czwartek rano pastwą płomieni. 56 domów leży w gruzach i 160 ludzi utraciło przytułek. Strata wynosi $135,000, zabezpieczenie $40,000.

— W Seattle, Washington, spaliła się w czwartek fabryka lodu Yester'a. Była to największa fabryka tego rodzaju nad oceanem spokojnym.

Mił odwagę nie lada.

W Smith's Grove w Kentucky ożenił się 81letni lekarz W. E. Arnold z 41letnią panną Kitty Markham, z Mount Ariel, w Allen powiecie. Ślub odbył się dopiero o 3ciej godzinie rano, ponieważ pocztą nie przysłano pozwoleństwa (license) i trzeba było po takowe posłać konnego do przeszło 20 mil oddalonego Scottsville. To atoli i podeszły wiek młodego pana nie są tak nadzwyczajnemi, lecz fakt że panna Kitty jest szóstą żoną Arnold'a. Odwagi nie brak doktorowi!

Spis zmarłych w Johnstown.

Z Johnstown, Pa., donoszą dnia 31 lipca: Właśnie minęło 14 miesięcy od wielkiej naszej powodzi i jedno z tutejszych czasopism podało spis nieszczęśliwych, których naliczyło 2187. Jeżeli spis ten jest prawdziwym, natenczas trzeba odnaleźć jeszcze 200 osób. Niezgadza się ze sprawozdaniem sekretarza Kremer'a i podaje 34 nazwiska takich, którzy wówczas się znajdowali na pospiesznym pociągu i zaginęli.

Sprawy robotnicze.

W walcowniach w Ashland strajk zakończył się i pracę znów rozpoczęto. Robotnicy przystali na propozycye właścicieli.

— Strajkierzy uderzyli na nowych robotników w „National Tube Works“ w McKeesport, Pa. Zwykle pracuje około 4000 ludzi. Do pracy stawiło się 50 świeżych ludzi, którzy pobici i porozpędzani zostali przez niepracujących. Szeryf, który stawił się dla uśmierzenia nieporządku, został uderzony cegłą. Nieprzytomnego policya zaprowadziła do jego domu.

— W Duquoin, Ills., górnicy pracujący w Jupiter kopalniach porzucili pracę. W dniu 28 lipca kompania sprowadziła 25 negrów do pracy w miejsce strajkujących białych ludzi. Gdy negrzy rozpoczęli pracować, biali udali się do kopalni i zażądali aby przestali pracować i to razem wszyscy. Z negrów jedenastu tylko porzuciło pracę. To spowodowało ogromne rozjątrzenie pomiędzy białymi i tylko z największym wysiłkiem udało się szeryfowi Penwarden zapobiedz rozruchom. Popóźniej reszta negrów jednakże porzuciła pracę, bojąc się białych, których są w przeważającej liczbie.

— Po strajku trwającym 14 tygodni krawcy przy płaszczach w Philadelphii odnieśli zwycięztwo. Fabrykanci zgodzili się na zatrudnienie ludzi należących do Unii i wydalenie ludzi nie należących do niej. Robotnicy zaś chcą przyjąć do Unii tych, którzy do niej nie należeli.

— Strajk w „National Tube Works“ w McKeesport, Pa., zakończył się w czwartek i robotnicy w liczbie 4000 wrócili do pracy na dawniejszych zasadach.

— Dnia 31 lipca wybuchnął w Nowym Yorku wielki nowy strajk tych robotników, którzy są zajęci reparacyą szkół publicznych. Wywołali go tak zwani „walking delegates“, którym się trzech z kontraktorów nie podoba. Około 1200 ludzi porzuciło pracę i istnieje wielka obawa, że nauka nie będzie mogła być podjętą w szkołach publicznych w dniu 9 września.

Wiadomości kolejowe.

Z Minneapolis, Minn., donoszą, że Wisconsin Central kompania kolei żelaznej wynajęła na 25 lat kolej obwodową znaną jako Minneapolis Stock Yards Belt Line. Tytuł Minneapolis zmienionym zostanie na „Twin Cities.“

Mała kradzież pocztowa.

Z Newport, R. I., donoszą 31 lipca: Dzisiaj popołudniu pomiędzy 12 i 1 godziną odkryto, że z poczty w Saratoga zaginęły znaczki pocztowe w wartości $4000. Marki były przechowane w szafie żelaznej i widziano w pobliżu poczty podejrzanie wyglądającego człowieka, który prawdopodobnie wyjechał do Bostonu. Zwyczajna i tajna policya poszukuję go.

Żonobójstwo i samobójstwo.

Z Cleveland, O., donoszą dnia 30 lipca: Antoni Nowak, farmer, nie mieszkał ze swą żoną wspólnie przez trzy lata. Stołował się na Sawtell ave. w Cleveland a żona jego utrzymywała się praniem i mieszkała na Braha ulicy. Głęboki rów rozdzielał dwie te ulice. Wczoraj rano ubrał się Nowak w niedzielny swój ubiór, udał się do rowu i czekał na żonę. Ta przybyła o godzinie ósmej udając się do zwyczajnej pracy. Nowak wydobył rewolwer, gdy się przybliżała i strzelił. Kula ugodziła niewiastę pod lewem uchem. Runęła nieżywa o ziemię. Morderca następnie przyłożył rewolwer do prawej skroni i zabił się także.

Obrabowanie pociągu w Nebrasce

W dniu 28 lipca wieczorem, gdy pociąg pasażerski „Fremont, Elkhorn i Missouri Valley R. R.“ jechał z Longpine do Arabia, wyszło ku konduktorowi dwoje zamaskowanych ludzi, i podsunąwszy mu pod nos nabity rewolwer, zaprowadzili go na front pociągu, rabując i obdzierając pasażerów po drodze. Rabusie byli zamaskowani i dobrze uzbrojeni a jeden z nich miał przewieszoną przez ramię torbę, w którą składali łup. Hamownik w czasie pełnienia swej czynności, wszedł do wagonu, w którym znajdowali się właśnie rabusie. Kazali mu stanąć i podnieść ręce do góry. Hamownik cofnął się i wyskoczył na wagon a jeden z rabusiów strzelił za nim, lecz nie trafił. Rabusie w krótkim czasie obrabowali pasażerów we wszystkich wagonach a konduktorowi kazali wciąż naprzód postępować. Tymczasem hamownik spuścił się do jednego wagonu i pociągnął za linę łączącą pociąg z lokomotywą, a na ten sygnał maszynista zamknął parę i pociąg począł się zatrzymywać. Rabusie gdy zmiarkowali, że pociąg stawa, szybko zeskoczyli i uszli. Kompania kolei żelaznej wyznaczyła nagrodę za schwytanie rabusiów.

Nieszczęście kolejowe.

Niedaleko od Louisville, Ky., w Bedford, Ind., wydarzyło się w niedzielę rano nieszczęście na Louisville, New Albany i Chicago kolei. Cztery osoby zostały zabite a sześć ranionych. Przyczyną było zderzenie się dwóch pociągów.

BACZNOŚĆ! Istnieje niebezpieczeństwo

jeżeli się zezwala przez niedbałość na coraz większą bezczynność nerek. Śmiertelne odmiany choroby Bright'a i diabetis (obfity odchód uryny z materyą słodką) rozbiją drogi statek zdrowia, jeżeli bez wioseł na takowe zapłynie. Pęcherzyna także, jeżeli jest bezczynną, jeżeli rozsądne leczenie nie skieruje szybko steru do portu bezpieczeństwa, zostanie przywaloną przez miałki piasek choroby. Wybierając środek pędzący urynę, wybierzcie **HOSTETTERA STOMACH BITTERS**, które podniecają renalne organa, bez rozjątrzenia takowych, czego się można spodziewać po nielekarskich środkach pobudzających, do których się wielu udaje. Te mają dążność reakcyi szkodliwej. Bitters orzeźwiają nerki i pęcherzynę wraz z nerwami i organami trawnemi, i w ten sposób pomagają stale. Pomagają także w dwójnasób przez zapobieżenie i leczenie przerywanej i pofolgującej febry. Podbijają także żółciowość, zatwardzenie i reumatyzm.

150 ocalonych.

Cudowne to niemal a jednak prawdziwe wydarzenie, jakiego w dniu 6 zm. około godz. 8 rano świadkami byli mieszkańcy Wenecyi.

Co dnia rankiem na Riva del Carbone spotykać można oddział, złożony ze 150 i więcej skromnie ale czysto odzianych dzieci, które pod przewodnictwem licznych dozórców i dozorczyń w wzorowym porządku docierają pieszo aż do mostu Rialto, tu zaś wsiadają na dostarczone przez „Societa Veneta lagunare“ łodzie. Dla większego bezpieczeństwa i szybkości łodzie te przymocowywane bywają do jednego ze statków kursujących na Lido i wraz z dziećmi wzdłuż Canal-Grande mkną ku morzu błękitnemu aż do wzorowo urządzonego morskiego szpitala.

Tak też i w dniu 6 zm o zwykłej godzinie przechodnie na Riva degli Schiavoni z zadowoleniem spoglądali w stronę morza, ku któremu mknęły barki, wypełnione dziećmi, rozradowanemi myślą ożywczej kąpieli morskiej w zakładzie szpitalnym na Lido, gdy nagle na drugą z rzędu łódź ze 150 dziećmi, holowaną przez parowiec „Cavajera“, uderzył mimo znaków ostrzegawczych i nawoływań, ciężko drzewem naładowany galar „Tacito.“

W oka mgnieniu łódź z dziećmi znikła pod wodą, a jednocześnie uderzył w niebo okrzyk zgrozy, rozdzierającem echem przerzynając powietrze na przestrzeni dwóch kilometrów dokoła.

Grozę położenia kontrastem podnosił jeszcze piękny dnia tego poranek słoneczny i cudowna w pejzażu, słońcem oblana Wenecya

Szczęściem błyskawicznie szybko rzucono się do ratunku.

Chwila to była wspaniała, gdy kto żyw, jak stał, niby pod działaniem tajemniczego rozkazu, jednocześnie, bez namysłu jął rzucać się z brzegów z pomocą dzieciom.

Katastrofa wydarzyła się w pobliżu stojącego na kotwicy wojennego statku „l'Esploratore“ i w jednej chwili cała załoga okrętu znalazła się w morzu.

Ludzie prywatni, gondolierzy, żołnierze, wszystko to nurkowało, wyławiając z ton dziecko za dzieckiem. Ratowano je po prostu „na wyścigi.“

Wynoszono dzieci jedno za drugiem na pokład „l'Esploratore'a“, gdzie lekarz załogi i kilku innych, przybyłych z miasta, natychmiastową rozbitkom podawali pomoc.

W krótkim nie do uwierzenia czasie ofiary katastrofy ocalono wszystkie, a olbrzymie jak sądzić można było w pierwszej chwili, nieszczęście ograniczyło się na kilku drobnych ranach, płaczu i przestrachu. Jeden tylko z majtków, nazwiskiem Pietro Palladini, który znajdował się na rozbitej łodzi w chwili spotkania się jej z galarem, cięższe odniósł uszkodzenia, o ile się wszakże zdaje, nie śmiertelne.

Radość, jaka dokoła zapanowała po uratowaniu 150 dzieci, któżby opisał?

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
w
Chicago - - Illinois.

Książki do nabożeństwa, Śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

(Ciąg dalszy.)

ŻYWOT Św. Wincentego a Paulo 10
DOKĄD IDZIESZ?........ 5
KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o Odpuście Jubileuszowym zarazem nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X. N. B........ 8
MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych... 5
GORZKIE ŻALE czyli Pasya. 5
NIESZPORY ŁACIŃSKIE... 5
DWIE MSZE i nieszpory po polsku........ 5
(Poznańskie) STACYE czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami)...... po 10
(Chełmińskie) DROGA krzyżowa czyli obchód Stacyi.... po 10
(Krakowskie) DROGA krzyżowa ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10
ŻYWOT Św. PATRYCYUSZA, patrona i apostoła Hibernii 15
ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza 15
JOZEFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał X. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej...... 35
ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego........ 60
J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie; Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa 10
Ś. Ś CYRYL I METODY apostołowie Słowian........ 5
PRZERAŹLIWE ECHO Trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 30
GODZINA ŚMIERCI, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytania na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński........ 35
NAWIEDZANIA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU i niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisane po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marya Liguori, Biskupa dyecezyi Świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenie Redemptorystów na polski język przełożone..... 30c.
W mocnej oprawie...... 50c.
DROGA KRZYŻOWA do nieba wiodąca........ 5c.
KANTYCZKA I KANCYONAŁ czyli zbiór najnowszych Pieśni, Kolend i Pastorałek na cały rok z Nowenną na Adwent, w mocnej oprawie 75
ŻYWOT JEZUSA CHRYSTUSA PANA I ZBAWICIELA NASZEGO, według czterech ewangelii, napisał i uwagami objaśnił Ks. Apolinary Tłoczyński wydanie ozdobione licznemi drzeworytami 60c.
w mocnej oprawie 85c
NABOŻEŃSTWO DO ŚW. IGNACEGO. Cena........ 5c.
WYBOREK czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla katolików. Z dodatkiem pieśni. Mocna oprawna ze złoconym tytulikiem i czerwonemi brzegami. Cena........ 40 c.
GŁOS SYNOGARLICY na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, 512 stronnic. Cena $1.00.
DROGA DO NIEBA przez krzyż i ciernie czyli przez cierpienie tegoczesne i zgadzanie się z wolą pana Pana Boga skreślił Ks. M. Możejewski.
Cena . . . . . . 30 centów.
LEKCYE I EWANGIELIE na wszystkie Niedziele i Święta całego roku, podług przekładu X Jakóba Wujka T. J. stósownie do Mszału Rzymskiego, wypracował ksiądz S. Tomicki a potwierdzona przez Konsystorz Generalny arcybiskupi Gnieźnieńsko-Poznański. Książka ta jest od wielu lat w całej Polsce jak pod Prusakiem tak pod Moskalem i Austryakiem. Jest w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem i ozdobną stronnicą tytułową. Kosztuje w Księgarni Polskiej W. Dyniewicza tylko........ $1.50
STOLETNIA ROCZNICA założenia Biskupstwa Baltimore i ustalenia hierarchii katolickiej w Stanach Zjednoczonych odbyta dnia 10, 11 i 12-go Listop. '89 r. w Baltimore, Md. Cena...... 10
ŚPIEWNIK KOŚCIELNY dla użytku wiernych zebrał X. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie........ 50

(Dokończenie nastąpi)

PŁACĘ NAJDROŻEJ
za
Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuskie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kron ty szwedzkie, norwegskie, duńskie

WYSEŁAM NAJTANIEJ
Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całe Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec.
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, i Danii.

Władysław Dyniewicz,
532 NOBLE Street. — — CHICAGO, Illinois

NIE SZUKAJCIE DALEJ!

JEDNOCENNA

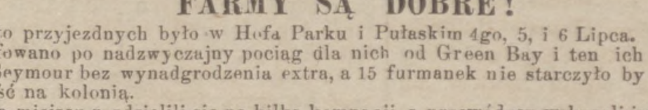
John Grosse Clothing Company,

RÓG MILWAUKEE AVENUE I DIVISION STREET,
MA NAJWIĘKSZY I NAJLEPSZY SKŁAD
UBIORÓW DLA MĘŻCZYZN CHŁOPCÓW DZIECI

jaki tylko w zachodniej dzielnicy miasta znaleźć możecie. Mamy najlepsze towary tylko po najumiarkowańszych cenach. Nie chcemy Wam obiecać, że Wam sprzedamy 20 dolarowe ubiory za 10, lub 10 dolarowe ubiory za 5 dolarów, lecz gwarantujemy, że Wam sprzedamy najlepiej szyte i najlepiej leżące ubiory po najniższych cenach. Nie opuszczamy nic, bo nie podajemy ceny za wysokiej. Sprzedając Wam towar powiemy Wam, czem ten towar jest i jesteśmy przekonani, że będziecie z nas zadowolonymi.

JOHN GROSSE CLOTHING CO., r. Milwaukee av. i Division ul.

ABR. BERNSTEIN, ekspedyent polski.



FARMY SĄ DOBRE!

Sto przyjezdnych było w Hofa Parku i Pułaskim 4go, 5, i 6 Lipca. Zatelegrafowano po nadzwyczajny pociąg dla nich od Green Bay i ten ich dowiózł do Seymour bez wynadgrodzenia extra, a 15 furmanek nie starczyło by ich dowieść na kolonią.

Na miejscu rozdzielili się na kilka kompanii, a przewódzcy wskazali im ziemię.

Z tych co kupili poprzednio z mapy bez widzenia przypominamy sobie następujących:

Alb. Nowicki, Kazm. Słomka, Jakób Pluciński, Jan Klimkowski z South Chicago;

Alb. Passon, 2810 Church Pl., Jak. Zieliński, 2907 Farrell ul., i Tomasz Frąckowiak, 2825 Short ul., Chicago Ill., i Lorenz Cegielski z McKeesport, Pa.

Pod tym adresem można do nich pisać. Oni orzekli że ziemi tej przysługuje miano najlepsza ze wszystkich.

Alex. Paradowski z Milwaukee, co chciał z powodu choróby sprzedać dawniej swoją ziemię za $800, gdy ją teraz zwiedził, to mówi, że nie sprzedałby jej za $2000.

Tak więc wszyscy wracając z wycieczki nie mogli się dosyć nachwalić tego, co widzieli.

Wszyscy też co przybyli rozkupili do 5000 akrów. Starzy osadnicy podejmowali ich prawdziwie po szczero-polsku i zachęcają każdego, by się osiadł w tej amerykańskiej Polsce: Hofa Parku i Pułaskim, gdzie dla tysiąca jest ziemi jeszcze dosyć.

Piszcie po szczegółowsze informacye do:

J. J. HOF LAND CO.,
119 WEST WATER STR., MILWAUKEE, WIS.



Kto chce dobrą
FARMĘ,

niech się długo nie namyśla, gdyż dowiedzionym faktem jest, że choć najmłodsza, najpiękniejszą jest w Ameryce kolonia Polska:

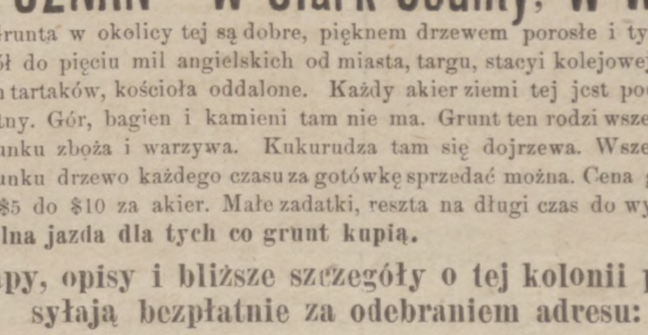
"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.

Grunta w okolicy tej są dobre, pięknem drzewem porosłe i tylko od wpół do pięciu mil angielskich od miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich tartaków, kościoła oddalone. Każdy akier ziemi tej jest pod pług zdatny. Gór, bagien i kamieni tam nie ma. Grunt ten rodzi wszelkiego gatunku zboża i warzywa. Kukurudza tam się dojrzewa. Wszelkiego gatunku drzewo każdego czasu za gotówkę sprzedać można. Cena gruntu od $5 do $10 za akier. Małe zadatki, reszta na długi czas do wypłaty. **Wolna jazda dla tych co grunt kupią.**

Mapy, opisy i bliższe szczegóły o tej kolonii przesyłają bezpłatnie za odebraniem adresu:

PIETROWICZ, SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, MILWAUKEE, Wis.

NA BALTIMORE



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach pot. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Weser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy Bremen a Baltimore i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy postać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!
Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno—niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWRÓT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.
z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Przeszło
2,000.000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach
Niemieckiego Lloydu
bezpiecznie i dobrze.
Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.
W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane ze szczególnym względem na pasażerów między-pokładowy i pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Generalna agentura
—North German Lloyd.—
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago
Chas. Kozminski, & Co.
168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

Paul O. Stensland & Co.
BANK
na rogu Milwaukee i Carpenter ul.
otwarty jest
od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.
Safe Deposit Vaults
połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą
p. Jana Przybysz
w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Odebraliśmy od księdza Józefa Dąbrowskiego z Detroit, Mich. do sprzedawania w naszej księgarni, jego wydania książeczki pod tytułem:
NARZĘDZIA I MIEJSCA
MĘKI PANSKIEJ
w najwierniejszych obrazkach opisach przedstawiane po 40c.
(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

Skład założony w r. 1851
Henry Schoellkopf
grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami
ofiaruje po najtańszych cenach:
Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i sild apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie,
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy bruńświcki salseson,
Prawdziwą francuzką oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę taterczaną, jagły i soczewicę,
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytronat,
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej,
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chinską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple
jako i wszelkie inne towary korzenne
Henry Schoellkopf.

NOWE
KATECHIZMY
ustanowione na trzecim plenarnym Soborze w Baltimore dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce
sprzedają się w Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.
Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.
Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS I CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe
NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois
Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Józefa, Jakuba, Wawrzyna i Henryka Lewandowskich, którzy podobno się udali z ich siostrą a moją żoną do Cleveland, Ohio.

Jan Skokowski,
Hazleton, Luzerne Co., Pa.
(31—34)

Duryea, Pa.

Wszyscy ci, którzy obecnie nie mają pracy, a radziby chcieli pozostawać w pobliżu kopalni węgla dla zysku, czy to z pracy lub prowadzenia jakiego interesu, t. j. sztoru lub salonu, niech się zgłoszą jak najprędzej po loty do niżej podpisanego. Miejscowość nasza szybko się rozwija i loty idą w górę, gdyż nie ma tu nikogo, któryby nie miał pracy a każdy przybywający takową dostaje. Tych, którzy mają familię, przestrzegam aby nasamprzód przybyli i dla swej familii wygody, wybudowali choć skromny domek, bo rentów nie ma. Rok rocznie budują tu kilkadziesiąt domów, lecz każdy dla siebie. Pracy tu dużo, lecz będzie jeszcze więcej, gdyż niebawem rozpoczną czynność dwie nowe „brechy" i to na wielką skalę. Na razie będzie potrzeba najmniej 1000 górników i robotników (pod ziemią i na wierzchu). Ci którzyby się tu chcieli osiedlić, najlepiej zrobią, jeżeli nasamprzód loty zakupią, a niżej podpisany chętnie będzie Rodakom pomagał a znajdziecie mnie zawsze w domu. Mieszkam naprzeciw John'a Flynna. Kupujący lot wypłaca 10 procent, dostaje czysty abstract, resztę wypłaca w rocznych ratach po 6 procent. Kupujący ponosi koszta przy otrzymaniu abstraktu (Recording Deed) w wysokości $5.50.

Przybywajcie czemprędzej, bo wkrótce zostanie podwyższoną cena lotów, które są od 50 do 100 stóp szerokości a 150 długości.

Mam do rozsprzedania wszystkie loty, które się tu w Duryea znajdują, a więc przy kupowaniu będą Polacy mieli do czynienia tylko z Rodakiem.

John S. Dombkowski,
Duryea, Pa.
(Oct. 24).

Potrzebne są

DZIEWCZYNY

— do —

sortowania i prucia szmatów.

Udajcie się do
WOLFF WILKINS,
180 Liberty Street, Chicago, Ill.
(32—34)

NAUCZYCIEL

poszukuje posady NAUCZYCIELA lub innego zajęcia w polskiem „business." Chlubne świadectwa poważnych osób przedstawi.

Adres:
CHARLES OKULICZ,
NANTICOKE,
Luzerne Co., Pa. Box 408.
(30-33)

Mam do sprzedania w Pułaskim, Shawano Co., Wis., 1½ mili od klasztoru polskiego 280 akrów gruntu. Ktoby sobie życzył, to może kupić odemnie 40 akrów lub więcej. Są u mnie także do nabycia loty położone w pobliżu klasztoru, rozmiaru 175×175 stóp. Proszę się zgłosić listownie do:

M. Niedzielski,
Laney P. O. Pulaski, Wis.
(30—32)

Na sprzedanie

FABRYKA PANTOFLI

(SLIPPER FACTORY,)

Koń, wóz i cały przyrząd. Jak również

DOM I LOTA.

Zgłosić się do właściciela

V. HUBKA,
111 WADE STREET.

Można osobno dom lub interes sam kupić.
(29—32)

DOBRY

SALOON

do sprzedania tanio. Właściciel wyjeżdża z miasta. Zgłosić się do

Chicago Brewing Co.,
na North Ave.
(29—32)

Pan ANTONI MAŁŁEK

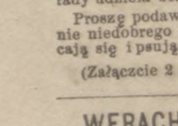
wydał swoim nakładem dziełko pod tytułem

ZIARNO,

zbiór pieśni narodowych na cztery męzkie głosy. (Z nutami.) Zawiera przeszło 300 stronic w mocnej oprawie z wyzłacanym tytulikiem.

Cena : - - $2.50.

Adresować:
Anthony Mallek,
536 NOBLE ST., CHICAGO, ILLS.
(Aug. 90.)



B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2 c. markę pocztową na odpis.)

WERACHOWSKI, SON & CO.,

HANDLARZE KOMISYJNI I HURTOWNI.

Kupują kartofle, kapustę, cybulę, melony, cielęcinę, drób, masło i jaja.

39 W. Lake Str.,
CHICAGO, ILL.

Co do wiarogodności odnosimy się do: Union National Bank'u w Chicago, Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., Wm. Mittelstetter'a, bankiera w Seymour, Wis., i do Joe Ruth, kasyera banku w Arcadia, Wis.
(Febr. 20 1891)

J. SOSNOWSKI,
róg Chapin i Monroe ulic
SOUTH BEND, IND.,

poleca Szan. Rodakom swój dubeltowy magazyn **ubiorow** zaopatrzony w wszystko co jest potrzebnem dla mężczyzn, chłopców i dzieci.

Wykonuje wszelką robotę kostumerską t. j. na zamówienie z sukna zagranicznego i krajowego Gwarantuje się za dobry towar i dobrą pracę.

W moim składzie można dostać ubiorów całych, spodni, kamizelek, bielizny dla mężczyzn, jako to koszul białych, kołnierzyków, mankiet, szkarpetek itd. po najtańszych cenach.
(x.)

Wm. E. Mason — Lawrence M. E. nis.

Mason & Ennis,

**ATTORNEYS AT LAW
NOTARIES PUBLIC
ADWOKACI**

79 Dearborn Str.,
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.

Fr. Niemczewski, } polscy
J. Małkowski, } klerk.

O życie lub śmierć.

(Powieść z czasów Napoleońskich.)

(Ciąg dalszy.)

Karól namyślił się przez chwilę.

— Przychodzisz pan do mnie bez wszelkiej legitymacyi, jako człowiek prywatny, i jako takiemu mogę dać taką odpowiedź, na jakąby nie pozwoliła subordynacya służbowa gdybym na właściwej drodze rozkaz był odebrał. Było to pod Jeną, gdy jako młody chorąży tem ramieniem ująłem dwóch nieprzyjacielskich oficerów z bronią w ręku i jako jeńców przywiódłem ich do obozu; ale chwytać bezbronnych, — niech sam się pofatyguje!

Halling utaił swą złość.

— Zaniosę odpowiedź Pana, Panie Poruczniku, — rzekł z niskim ukłonem; — za skutki nie odpowiadam.

To powiedziawszy oddalił się wśród niskich ukłonów.

I znowu Karól był sam. Najsprzeczniejsze uczucia miotały jego duszą. Jedno było pewne: powinien on był pani Lichtenthal albo Melanii dać znać o zdradzie Hallinga, o ile na to obowiązek jego wojskowy zezwalał; nie wątpił bowiem ani chwili, że córka wie o kryjówce swego narzeczonego. Ale jakże niepostrzeżony do nich się zbliżyć, jak ich postrzedz, bez narażenia się na widok szpiegów Hallinga? Możeby udało się spotkać kogoś w bocznych pokojach. Otworzył na chybił trafił podwoje najbliższego pokoju, i wszedł do niego. Znajdował się na głównej sali domu pani Lichtenthal.

Była to wspaniała sala, świetnie umeblowana, chociaż połyskujący kryształowy pająk starannie był osłonięty, a adamaszkiem wybite meble pokrowcami były okryte. Zasłony przed oknami były spuszczone, a słabe tylko światło rozjaśniło obszerną salę i niepewne promienie rzucało na wielki obraz zmarłego pana, w naturalnej wielkości sięgający od znacznej wysokości aż prawie do samej ziemi środkowej ściany.

Naraz przystanął i słuchał. Lekkie stąpanie dało się słyszeć w pobliżu, niezadługo otworzyły się główne drzwi sali i weszła Melania, nie spostrzegając porucznika, którego przed jej oczami wielka zakrywała szafa.

Melania była w febrycznym niepokoju. Czuła to, że coś się działo, co dla niej było tajemnicą. Nagły wyjazd Armanda w tak niestósownym czasie, zaniepokojenie energicznej zawsze matki; wszystko to przepowiadało jej niebezpieczeństwo które dla tego, że było jej tajemnem, w tem groźniejszem przedstawiało jej się świetle. Chciała się udać do matki po wyjaśnienie tej tajemnicy, ale pani Lichtenthal tak była zajętą, że zdawało się jej niepodobieństwem, odrywać ją od zatrudnienia. Nie pozostało jej więc nic więcej, jak z narażeniem własnej osoby postarać się o pewność. W pokoju swym, położonym tuż nad salą, usłyszała wczoraj późno wieczorem jeszcze znajomy sobie chód matki w sali. Uważała, że jenerał niedawno temu z domu się oddalił, i sądziła, że teraz bez przeszkody będzie mogła na miejscu robić poszukiwania, czy nie znajdzie przypadkowo klucza do tej zagadki. Teraz jednakże odskoczyła przerażona z gwałtownym krzykiem, bo z po za szafy wynurzył się porucznik.

Piękniejszą jeszcze, jak dnia poprzedniego. wydawała się dziś porucznikowi. Myśl, że nigdy nie może być jego małżonką, jakoby żądło utkwiła mu w duszy, ale też w tej samej chwili zapanował nad sobą, zbliżył się do niej i rzekł szybko głosem przytłumionym:

— Szczęście samo nam sprzyja: nie obawiaj się Pani niczego; szczery przyjaciel mówi teraz do Pani, który tej chwili z upragnieniem oczekiwał — — — —

Melania cofnęła się. Zanadto słyszała ona o lekkomyślności oficerów francuzkich w obec dam młodych. Grzeczności, jakie jej zeszłego wieczora okazywał porucznik, zdawały się jej tak niezwykłe i dziwne, że mimowolnie wyciągnęła rękę, aby zbliżającego się odepchnąć.

— Przepraszam Pana, że sobie pozwoliłam tu wnijść, — rzekła, — Panowie — zwycięzcy, jesteście tu panami, ale sądziłam, że tu niema nikogo — — — —

— Że mię pani tu zastajesz, że z Panią pomówić mogę bez świadków, podziękuj pani szczęściu, — zawołał Karól. — O Melanio, piękny mój sen w okrutny sposób się rozchwiał! Poiłem się nadzieją, że Panią wprowadzę kiedyś do domu mego jako małżonkę, a dowiedziałem się — — — —

Melania chciała uciekać, ale Karól zastąpił jej drogę.

— Nie, nie uciekaj Pani, nie o sobie chcę tu mówić, tylko jednego słowa jeszcze Pani posłuchaj — — — —

— Nic nie chcę słyszeć! — zawołała Melania. — Ustąp mi Pan z drogi, albo wołać będę o pomoc. W obecności mej matki chcę usłyszeć, co mi Pan masz powiedzieć.

— Okrutna dumna kobieto — potem będzie za późno! Chodzi tuż przecież o własne twoje szczęście i dziękować mi — — — —

Gwałtem prawie chciał ująć jej rękę — ona zakrzykła przeraźliwie; nie wiedziała ona, co słowa porucznika miały na celu, słyszała tylko namiętne jego słowa.

Wtem zaskrzypiły zawiasy, obraz nieboszczka Lichtenthala obrócił się jakoby drzwi na zawiasach, i blady, drżący z oburzenia wyskoczył Armand Duroy ze swej kryjówki, której drzwi obraz zręcznie zasłaniał. Od pani Lichtenthal dowiedział się o obecności bratanka jenerała Rosly. Nie zupełnie zrozumiałą była dlań rozmowa obojga, poznał jednakże głos swej narzeczonej i z trudnością tylko się wstrzymywał. Ale usłyszawszy krzyk Melanii, nie uważał już na własne bezpieczeństwo. Sądził, że najdroższa sercu jego istota zagrożona jest przez oficera francuzkiego — i ku wielkiemu przerażeniu obojga wskoczył pomiędzy Melanią a Karóla, który zadziwiony o krok się cofnął.

— Precz od tego dziewczęcia, chłopcze! — krzyknął; — z mężem zmierz się, z mężem, który przeciwnościom częściej spoglądał w oczy, jak ty wysadzałeś korki od szampana!

(Ciąg dalszy nast.)

Wystawa.

Uchwała co do wystawy światowej, jak ją na innem miejscu podajemy, została w piątek jeszcze zmienioną i brzmi ostatecznie, jak następuje:

Uchwała do prawa dla kolumbijskiej wystawy światowej.

Ponieważ kongres Stanów Zjednoczonych przyjął prawo, mające nazwę: „Prawo dla obchodu 400letniej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krysztofera Kolumba, który ma się przez wystawę przedmiotów sztuk pięknych, produktów naszego przemysłu, naszych fabryk, naszych kopalń i roli, odbyć w mieście Chicago, w stanie Illinois, które to prawo zostało uchwalone dnia 25go kwietnia, 1890 r.

Dalej, ponieważ ludność stanu Illinois, honor ten, iż wspomniana międzynarodowa wystawa, teraz znana pod nazwą „Kolumbijskiej Wystawy", ma się odbyć w jego granicach, i że ludność zgodnie co do celów tej wystawy działa, i do powodzenia takowej przez uchwały legislatury się przyczynić i zarazem prawu związkowemu wszelką pomoc dać życzy, dla tego uchwala ludność stanu Illinois, zastąpiona przez legislaturę: §1. że niniejszem mają pozwolenie władze, którym poruczono urządzenie i dozór nad wystawą światową, zabrania i użycia wszelkiego gruntu i ziemi, lub prawa do tego, w stanie Illinois, czy takowa leży pod wodą lub gdzieindziej w teraźniejszych granicach miasta Chicago, lub okolicy, jakkolwiek ten grunt i ziemia przez wspomniane władze jako miejsce wystawy wybranem zostanie.

Użycie i zabranie, na które się niniejszem nadaje prawo, nie ma trwać dłużej jak rok po ukończeniu wystawy i użycie jakiejkolwiek ziemi, która była położoną pod wodą, a została zapełnioną, lub odnośnie do uchwały została utworzoną, ma należeć do miasta Chicago i na wieki być użytą jako park publiczny, a jeżeli jakakolwiek jej część zostanie użytą na inne cele, natenczas akt własności (deed) na cały grunt i ziemię przejdzie znów na stan Illinois.

§ 2. Dalej ma być przeniesione na władze, którym powierzono urządzenie i dozór nad wystawą światową, na taki czas, jaki jest potrzebnym, aby cel ich zadania wykonać, użycie jakichkolwiek publicznych gruntów lub parków i z niemi połączone prawa; akt własności (deed) lub zarząd może przejść na miasto Chicago, jeżeli władze tak potwierdzą, wraz z uprawnieniem, takowe dla wystawy światowej tak polepszyć, jak władze za potrzebne i stósowne uznawać będą; i że gdyby przez rozszerzenie takowych na dobro kolumbijskiej wystawy światowej trwałe polepszenia zostały zrobione, po upływie tu oznaczonego czasu wszystkie te rozszerzenia mają pozostać jako część tych publicznych gruntów bez względu na prawa prywatne, jakie przed uchwałą tego prawa mogły istnieć.

Przyjąwszy, że budynki, które na takowych publicznych gruntach zostały wystawione, przez władze, które je wystawiły, w przeciągu roku po ukończeniu wystawy, nie zostaną usunięte, jeżeli się nie ugodzą inaczej władze miasta Chicago i ludzie, którzy budynki wystawili, i jeżeli ci te budynki chcieliby sprzedać, aby nie zażądali od miasta większej ceny, aniżeli takowe zrazu kosztowały. Jeżeli właściciele gruntów, które graniczą z takiemi, dla wystawy światowej użytemi gruntami, mają jakieś prywatne prawo do nich, natenczas ma najwyższy prokurator stanu, lub prokurator stanu dla Cook powiatu na żądanie władz, którym oddano urządzenie wystawy światowej, się udać do sądu okręgowego, lub do wyższego sądu powiatu Cook, lub do jakiego sędziego tych sądów i klerkowi sądu w imieniu stanu Illinois podać petycyę treści, że wynagrodzenie za ukrzywdzenie takowych praw ma być ustanowionem przez sąd przysięgłych.

Ta petycya i wszystko co się do niej odnosi, ma mieć nagłówek: „An act to provide for the exercise of the right of eminent domain", które to prawo zostało uchwalone 10 kwietnia 1872, i żadne osobiste prawo ani własność nie mają być naruszone lub zabrane, jak powyżej powiedziano, na dłuższy czas jak na ten, który będzie potrzebnym dla osiągnięcia celu wystawy światowej. Ten czas atoli nie może trwać dłużej jak lat pięć. Suma za wynagrodzenie za taką własność, skoro zostanie ustanowioną przez przysięgłych, ma zostać wypłaconą przez wyżej wspomniane władze, dyrektorów wystawy światowej. Po upływie czasu, na jaki takowe prawa własności zostały przywłaszczone, ma takowa natychmiast być zwróconą właścicielom, ich prawnym zastępcom lub spadkobiercom.

§ 3. Jeżeliby miejsce lub miejsca dla odbycia wystawy, jak zostały przez odnośne władze przeznaczone zawierały w sobie park publiczny lub część takowego, która stoi pod kontrolą komisarzy parkowych, wtenczas i w takim przypadku mają być komisarze parkowi i są niniejszem uprawnieni, zezwolić na użycie takiego publicznego parku lub jakiejkolwiek części takowego przez władzę wystawy światowej pod takiemi warunkami, na jakie komisarze parkowi i dyrektoryum wystawy światowej się zgodzą.

§ 4. Komisarze parkowi, jako zawiadowcy takich publicznych gruntów lub części takowych, nabytych częściowo lub całkowicie przez dyrektorów wystawy światowej, otrzymują niniejszem pełnomocnictwo według najlepszej wiedzy wystawić obligacye przynoszące procent w nie większej ilości, jak $5,000,000, która ta suma ma być przeznaczoną na upiększenie własności ich kontroli oddanej, a która dla wystawy światowej zostanie zabraną. Szczegółowo nadaje się niniejszem komisarzom parkowym prawo, zbierać przez bezpośredni roczny podatek, który ma być nałożony na własność pod ich jurysdykcyą pozostającą, procent od tych obligacyi, a kapitał zwrócić w przeciągu trzydziestu dni od dnia wystawienia obligacyi.

Wszystkie polepszenia, które za pomocą sprzedaży tych obligacyi zostaną zrobione, mają tworzyć część własności, którą komisarze parkowi zatrzymają i takową zawiadywać będą. Lecz te niniejszem udzielone prawa nie mogą być prędzej wykonywane, aż wniosek, aby takowe obligacye wystawić, nie zostanie oddany pod głosy prawnych wyborców takiego okręgu parkowego, i nie otrzyma większości na ten cel oddanych głosów.

Komisarze parkowi mają wydać odezwę odnoszącą się co do czasu i miejsca tego głosowania i wprawdzie nie mniej jak dwadzieścia dni przed dniem oznaczonym, a dalej przez ogłoszenie w gazecie, która ma ogólną cyrkulacyę w owym okręgu i przez plakaty przylepione najmniej w dziesięciu miejscach najogólniejszych dla wyborców okręgu.

Napis na kartach wyborczych ma być: „for issuing the bonds, or against issuing the bonds."

Głosowanie ma się odbyć w ten sam sposób, i karteczki wyborcze mają być w ten sam sposób i przez tych samych urzędników liczone, jak przy wyborach urzędników powiatowych w okręgu.

§ 5. Ponieważ jest ważnem i koniecznem, aby się natychmiast zajęto przygotowaniem dla wystawy światowej, dla tego ogłasza się, że tu istnieje konieczność (emergency) i że to prawo natychmiast po jego przyjęciu ma wejść w życie.

Trzeba tu jeszcze dodać, że uchwała, na innem miejscu podana, że robotnicy przy urządzeniu wystawy zatrudnieni, mają tylko ośm godzin pracować i muszą być obywatelami lub chcą się nimi stać, została wykreśloną, lecz dyrektoryum wystawy światowej dostało polecenie, aby się o to starało, aby tylko pracowano ośm godzin i aby nie zatrudniano takich, którzy nie są obywatelami lub nie chcą się nimi stać.

CHICAGO.

Mieszkańcy w tej części miasta, która nazywa się Englewood, w przeszłym tygodniu zwołali walny mityng, na którym postanowili starać się niedopuścić do zakładania saloonów. Na zebraniu tem znajdowało się przeszło 1000 osób. Englewood graniczy z Hyde Park'iem, w którym większość obywateli również pracuje nad utrzymaniem prohibicyi w swej miejscowości.

— W 28 wardzie dużo krów pada na tak zwaną „Texas febrę." W jeden dzień 11 krów zdechło.

— Firma Snow & Dickinson sprzedała 5 akrów gruntu, narożnik Stony Island buleward i 72ga ulica, po 10,000 akier za 50 tysięcy dolarów. Jestto najwyższa cena za „błoto" w tej okolicy. Licząc po 10 tysięcy akier to lota wyniesie $1100.

— We wtorek dnia 29 lipca, do szczętu spaliły się gmachy walcowni „Chicago Crucible Steel Company" na rogu Elston i Webster avenues wraz z całem urządzeniem. Strata wynosi 50 tysięcy dolarów. Z czego ogień wybuchł, niewiadomo.

— Mamie Starr, służąca, która w wiośnie otruła familię Newland, w Englewood, a która udawała że jest obłąkaną, stawioną została w przeszłym tygodniu przed sędzim Collins. Żądała aby jej sprawę odłożono do września. Powiatowy lekarz orzekł, że nie jest obłąkaną i tylko udaje aby ujść kary śmierci.

— Jan Lamoński, mieszkający pod No. 672 przy Noble ulicy padł w wtorek przy pracy przy budynku pod No. 1032 przy Oakley ave., rażony udarem słonecznym.

— Wskutek iskry z komina małego parowca, która padła do składu drzewa A. E. Ayera przy końcu Illinois ulicy, paliło się w środę na wieczór wszystko to, co się na obszarze pięćdziesiąt akrów obejmującym znajdowało, pomiędzy temi 100 stóp wysoki far i 30 wagonów North-Western kolei, które miały zabrać słupy telegrafowe. Oprócz Ayer'a utraciła swe składy drzewa także spółka Fitz Simmons, Connell & Co. Strata ogólna wynosi około $150,000.

Jeszcze nie zagaszono tego pożaru, gdy doniesiono, że się pali podwójny pięciopiętrowy budynek Fostera J. Roades. Tu zostało znacznie pokaleczonych pięciu strażaków, pomiędzy nimi niejaki Ryszard Lynch, który spadł z wysokości 25 stóp i uderzył głową o kamienny bruk. — W tym budynku miały interesa różne firmy. Strata ogólna wynosi $20,000.

W tym samym dniu narobiły szkody płomienie w Town Lake na $10,000.

— Franciszek Bażeski, który na rogu 46 ulicy i Ashland ave. mieszka i pracuje w lejarni, został w środę przy 47 ulicy przez pociąg Lake Shore kolei przejechany i znacznie pokaleczony.

— Jan Olkowski przyznał się do winy, że swej przyjaciółce Julii Rubicek ukradł w domu pod No. 1634 przy Clark ulicy $400, za co go sędzia Collins posłał na trzy lata do więzienia w Joliet.

— Trzydzieści tysięcy buszli pszenicy spaliło się w czwartek na wieczór w słodowni Keeley Brewing Co., położonej na 28 ul., w pobliżu Cottage Grove Avenue. Strata włącznie uszkodzenia budynku i maszyneryi wynosi $45,000.

— Wincenty Pieferski, mieszkający pod No. 128 przy Parkley ulicy, padł w czwartek w warsztatach North Western kolei ofiarą udaru słonecznego.

— "Mali" budowniczy zerwali ugodę z "Carpenter Council" (stowarzyszenie cieśli) i dlatego można się spodziewać nowego strajku.

— Saloonista E. C. Dillon mieszkający w odosobnionej okolicy na rogu Division i Richmond ulic, kilka kroków od południowego wchodu do Humboldt parku schwycił w czwartek na wieczór w swem mieszkaniu złodzieja, który widząc się odkrytym, wydobył rewolwer i biegł do drzwi, gdzie stał policyant Liest i żona Dillona. Złodziej widząc policyanta strzelił, lecz zamiast ugodzić policyanta, obok którego twarzy kula świsnęła, trafił Dillona, który upadł śmiertelnie raniony (Umarł jeszcze w nocy.) Złodziej tymczasem biegł dalej, lecz został przez Liest'a, któremu przybył na pomoc policyant Buckley, aresztowanym po zaciętym oporze i strzelaniu. W celi policyjnej nie chciał zabójca nic odpowiadać, lecz śmiał się szydersko na każde zapytanie. Jest on policyi atoli dobrze znanym, gdyż był już kilka razy w murach więziennych w Joliet.

— W piątek zastrajkowało około 400 cieśli.

— W lipcu było w Chicago 391 pożarów.

— Ciepłomierz wskazywał w sobotę 96 stopni w cieniu.

— Józef Rudkowski, robotnik pracujący przy nowym budynku pod No. 590 przy North Park ave. został w sobotę rażony udarem słonecznym. Odwieziono go do jego mieszkania pod No. 66 przy Fleetwood ulicy. Jest niebezpiecznie chorym.

— W niedzielę po południu wybuchnął pożar w stajni po za domem, położonym pod No. 108 przy Wieland ulicy, który się rozszerzył na domy położone pod No. 428 i 430 North ave. W stajni znajdował się czteroletni Jan Kruder, który, jak się zdaje, bawił się zapałkami. Znalazł śmierć w płomieniach. Przy gaszeniu został pokaleczonym strażak Jan Waldi a były policyant William McCanley złamał nogę. Strata materyalna wynosi $12,000.

— W złości zastrzelił w niedzielę Henryk Heying 10 letniego Frederyka Heck. Heying strzelał po za rodzicielskim domem No. 2554 S. Halsted ulicy wraz z kilkoma towarzyszami do celu. Zgromadziło się też tam kilku chłopców, którzy się strzelcom sprzeciwiali. Heck rzucił kawałkiem drzewa do Heyinga, w chwili właśnie, gdy ten miał strzelać, i ugodził go w twarz. Heying bez namysłu strzelił do chłopca, który w 15 minut potem ducha wyzionął.

— Trzydziesto letnia mężatka Anna Seuron została w niedzielę po południu zabitą przez piorun. Siedziała podczas burzy przy otwartem oknie pod No. 5145 przy Laflin ulicy. Na piersiach jej nad sercem znaleziono niebieską plamę. Z prawej nogi był zdarty trzewik i pończochy popalone.

— Niedawno temu Paul O. Stensland, znany bankier na Milwaukee ave., kupił ośmdziesiąt akrów przy W. 48 ulicy, czyli Jefferson ave., jak się teraz nazywa, pomiędzy Fullerton ave. i Diversey ul., za $60,000. Teraz sprzedał tę własność za $102,000 kompanii, która zamierza takową rozparcelować. Choć p. Stensland zarobił przeszło $40,000 na tej transakcyi, istnieje jednakowoż mniemanie ogólne, że teraźniejsi właściciele, którzy zresztą chcą piękne tam wybudować domy, nie za drogo zapłacili za tę posiadłość.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 4 sierpnia. Dzisiaj został tutaj zagajony dziesiąty międzynarodowy kongres lekarski. Przybyło 2500 niemieckich i 2500 zagranicznych (włącznie 500 amerykańskich) lekarzy.

Paryż, 4 sierpnia. W Ville Boeuf kopalni w pobliżu St. Etienne wydarzyło się znów nieszczęście wskutek eksplozyi gazów węglanych. 115 robotników uszło bezpiecznie, lecz dwunastu odniosło straszliwe poparzenia.

Paryż, 4 sierpnia. Senat przeznaczył 100,000 franków dla straży, która ma strzedz granic, aby cholera do Francyi się nie przeniosła.

Panama, 4 sierpnia. Ogólne tu istnieje mniemanie, że rzeczpospolita San Salvador w bardzo krytycznem się znajduje położeniu. Całe wojsko, składające się z 20,000 ludzi zostało przerzucone do Guatemali. Upojona zwycięztwem mała ta armia, choć się coraz bardziej zmniejsza, dąży do stolicy nieprzyjaznego kraju. Istnieje atoli obawa, że skoro się połączą wojska Guatemali i Honduras'u, mała ta armia, której powrót już jest odciętym, zostanie zmiażdżoną.

W tym przypadku San Salvador mały tylko będzie mogło stawić opór, i wtenczas, tak wierzą, Nicaragua i Costa Rica także wystąpią. Wtenczas atoli nastanie możebliwość, że Guatemala, jeżeli Meksyk nie przyjdzie z pomocą mniejszym państwom, będzie w stanie rozszerzyć swoje zwierzchnictwo nad całym krajem i zamiast proponowanego związku zaprowadzi rząd wojskowy.

Tymczasem musi się Guatemala liczyć jeszcze ze Stanami Zjednoczonymi za skonfiskowanie materyału wojennego, który się znajdował na pokładzie statku Colima, płynącego po oceanie spokojnym.

Peoria, Ill., 4 sierpnia. Tu znaleziono dzisiaj w cysterni zwłoki Katarzyny Schmidt. Popełniła samobójstwo w chwilowem obłąkaniu. Liczyła lat 47 i była matką 9 dzieci.

Buffalo, N. Y., 4 sierpnia. Jutro rano zostanie morderca Kemmler w więzieniu w Auburn stracony za pomocą elektryczności.

Pittsburg, Pa., 4 sierpnia. Robotnicy Carbon Iron Co. porzucili dzisiaj pracę, ponieważ kompania chciała zatrudniać negrów w wydziale „puddlerów." Puddlerzy zastrajkowali miesiąc temu, aby otrzymać $5.00 za tunę. Odmówiono im. Dzisiaj 48 negrów przybyło do pracy, a wynikiem było, że wszyscy robotnicy w liczbie 500 porzucili pracę. Można się spodziewać rozruchów.

Bound Brook, N., J. 4 sierpnia. Straszliwa walka powstała wczoraj tutaj w włoskiej siedzibie zwanej „dołem żwiru." Dwóch ludzi zostało zabitych i wielu tak ranionych, że niezawodnie umrą. Kilka lat temu przybyła włoska dziewczyna i pracowała w fabrykach w Bound Brook. Była zaręczoną z pewnym młodzieńcem we Włoszech, lecz tutaj wyszła za mąż za robotnika.

Wczoraj odwiedził brat porzuconego kochanka osadę i uderzył wspomnianą niewiastę, która przybyła z dzieckiem na ręku, butelką w głowę. Mąż jej wstawił się za nią i przyszło do krwawej walki, w której wzięli także udział Włosi w pobliżu mieszkający. W kilka minut potem mnóstwo pokrwawionych i jęczących ofiar leżało na ziemi.

Dwóch z nich umarło w nocy i zdaje się, że jeszcze pięciu pójdzie tą samą drogą.

Skarga, jakich mało.

W Milwaukee szczególną wzniósł skargę przeciw dwom swoim pomocnikom piekarz Michał Harger. Oskarza ich, że za nadto soli wmięszali do ciasta, z którego się piekł chleb przeznaczony dla uczestników na pewnym pikniku, aby dostali więcej pragnienia. Harger twierdzi, że czeladnicy jego porozumieli się pod tym względem z właścicielem pewnego browaru, który im za to dał dobrą „łapówkę."

To i owo.

* W Francyi ma obecnie ustąpić moneta miedziana niklowej. 5 i 10 centowe będą przedziurawione tak jak chinskie pieniądze.

* Jaskółka może ulecieć 400 mil dziennie.

LOTY W CHICAGO

w nader dogodnem położeniu sprzedaję po

250 dolarów

50 dolarów na rękę, a reszta w miesięcznych **wypłatach.**

Korzystajcie z sposobności, dopóki

LOTY

te są tanie.

Bliższych szczegółów udzieli

E. Z. BRODOWSKI,
Notaryusz Publiczny
531 NOBLE ST.,
na pierwszem piętrze.
(x)

Pokrzywdzeni imigranci przez Anglików.

26 Lipca o godzinie 11 rano przybyli do Nowego Yorku Karól Pawłowski i Sylwester Beliajew z Wileńskiej gubernii, powiatu Trockiego z M. Jerna; wykupili bilety po adresie do Forest City, Pa., dokąd ich i odprawili; przybyli do Wilkes Barre, Pa., zkąd jechali na Scranton do Forest City, Pa., ale skoro wyjechali z Wilkes Barre, Pa., podeszedł jakiś młody Anglik, a to był loafer, i począł ich bałamucić i namawiać do pracy; obiecywał im po $12 na tydzień, skoro przybyli, po tem mówił do konduktora zapewne, że on tych ludzi bierze do pracy. Skoro przybyli do W. Pittston, konduktor kazał im zabrać swoje manatki i wysiąść z wagonu. Oni myśleli, że to jest to miejsce, dokąd oni jadą. Skoro wysiedli ten młody człowiek poprowadził ich z sobą, a to było po 11tej w nocy, i przyprowadził do domu, gdzie znaleźli jeszcze 5ciu podobnych, pomiędzy niemi jedną kobietę i 2 dziewczyny. W domie tym wcale niewyglądało aby on mógł komu pracę dać, „prędzej komu życie odebrać co bez mało nie byłoby się przytrafiło." Przyjęli ich jako gości, poczęstowali wódką. Ten sam kazał im potem zabierać swoje manatki i iść za nim; poprowadził ich do Chrusnianów (??) gdzie już drudzy na nich czekali. Rzucili się wtedy na nieszczęśliwych z rzemieniami, obalili ich, poodbierali worki i pieniądze co mieli, a w zamian porozbijali im głowy rzemieniami i zostawili bezprzytomnych. Kiedy Sylwester się ocucił, wstał, obejrzał się a widząc że zbójców niewidać, zabrał wtedy swój tłumoczek i biegąc ku miejscu, gdzie był obalony Karól, wołał na niego kilka razy, ale napróżno; bo Karól nieodezwał się. Przestraszony wybiegł na tę samą żelazną kolej, po której jechali i dobiegł do dworca, gdzie jeszcze niespali. Tam biedaka przyjęto i w niedzielę o godzinie 2giej w nocy odesłano po adresie do Forest City, Pa. Przybywszy tu opowiedział o całem swojem nieszczęściu. W poniedziałek wyjechaliśmy poszukując nieszczęśliwego Pawłowskiego, nie wiedząc co się z nim stało. Pawłowski pozostał przy życiu, ale w nocy był pokaleczony przez zbójców i wyjechał podobno w niedzielę do Scranton. Udało się nam wynaleźć ten zbójczy dom, zkąd całą bandę zabrano do więzienia.

Pawłowski pozostaje teraz najpewniej w Scranton lub Pecksville. Prosimy Rodaków, którzyby o nim wiedzieli lub słyszeli, niech mu wyłożą koszta podróży, bo pewna że złodzieje odebrali mu pieniądze, i przysłali do Forest City, Pa., przez co wielką łaskę nieszczęśliwemu wyświadczą, lub też niech piszą do

A. Peterson, Forest City, Pa.
A. Pietroszewicz.

Zabezpieczenie drzewa od gnicia.

Dla zabezpieczenia drzewa od gnicia, żaden środek nie okazuje się w użyciu tak dobrym jak terpentyna. Drzewo, nasycone terpentyną, jest zupełnie zabezpieczonem od gnicia, a nadto staje się nieprzemakalnem, skutkiem czego ani wilgoć, ani też przemaczanie niemogą nań źle oddziaływać. Oprócz tego terpentyna, przeciekając na wskroś, nie działa wcale na tkankę, w sposób niszczący, jak to się dzieje przy użyciu innych środków. Wreszcie terpentyna posiada jednę ważną zaletę, a mianowicie, że jest wilgotną, dzięki czemu doskonale trzyma się drzewa. Drzewo raz nią nasycone nie potrzebuje wcale powtórnych nasycań. Samo nasycanie odbywa się w najprostszy sposób, gdyż drzewo terpentynę z łatwością wielką pochłania. Zwykłe zanurzanie drzewa w terpentynie jest zupełnie wystarczającem.

Sprostowanie.

W korespondencyi ob. Macieja Dunajskiego podanej w No. 29 "Gazety" nie miało stać, że obywatele z Duluth nie nadesłali $90, lecz aby i inni, tak jak Duluczanie uczynili, przynajmniej po $90 przysłali.

NIEWIASTA

polska, w wieku 26 lat, przyjmie niemowlę do karmienia. Jest silna i zdrowa. Zgłosić się pod adresem:

Maryanna Moskal,
71 W. Division ulica. — 3 piętro.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

Na sprzedaż

na miesięczne wypłaty ceglany dom szwajcarski zawierający 10 izb, mający dobry fundament. $100 gotówką, $15 miesięcznie. Także do sprzedania dwupiętrowy ceglany dom. $300 gotówką, $25 miesięcznie. Dwie te posiadłości znajdują się w pobliżu Humboldt Parku i mają zawsze dobrych lokatorów. Zamienię za własność niezabudowaną. Szczegółów udzieli w dnie tygodniowe włącznie niedzieli.

FRANK B. LUSK.
670 Jane Street.
(29—32)

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

Założone w roku 1870.



JOSEPH A. STOLBA & CO.

Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)

No 24 South Clark Str., Chicago

FABRYKANCI

Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, ako też gumowych (rubber stamps), etc. etc.

Na sprzedaż tanio

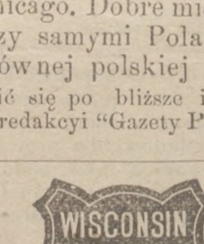
SALOON

naprzeciwko kościoła

Św. Stanisława Kostki

w Chicago. Dobre miejsce pomiędzy samymi Polakami, na głównej polskiej ulicy.

Zgłosić się po bliższe informacye do redakcyi "Gazety Polskiej".
(x)



MAJĄ

Pospieszne pociągi z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, i jadalnemi powozami najnowszego wzoru, pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ST. PAUL MINNEAPOLIS.

Pospieszne pociągi z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi i jadalnemi powozami najnowszego wzoru pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ASHLAND i DULUTH.

Pullman'a przedsionkowe bawialne i sypialne wagony dla kolonistów via NORTHERN PACIFIC RAILROAD wprost pomiędzy CHICAGO i PORTLAND, ORE.

Dogodne pociągi do i z wschodnich, zachodnich, północnych i środkowych punktów w Wisconsin, dostarczające nieporównane wygody i usługę do i z WAUKESHA, FOND DU LAC OSHKOSH, NEENAH, MENASHA, CHIPPEWA FALLS, EAU CLAIRE, HURLEY, WIS. i IRONWOOD i BESSEMER, MICH.

Po bilety, rezerwowe miejsce w wagonach sypialnych, tabele czasu i inne informacye udajcie się do agentów tej linii, lub do agentów biletowych gdziekolwiek bądź w Stanach Zjednoczonych lub w Canadzie.

S. R. AINSLIE, Gen. Manager, Milwaukee, Wis.
J. M. HANNAFORD, Gen. Tr'c Man, St. Paul, Minn.
H. C. BARLOW, Traffic Man., Milwaukee, Wis.
LOUIS ECKSTEIN, Ass't Gen'l Pass'r & Tk't Agt., Milwaukee, Wis.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON, B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM, Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE, August I. Zajontz.
— DUNKIRK, J. Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON, Zygmunt Twarowski.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA, J. Gabryelewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik.
— WILNO, M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.

Hambursko-Amerykańskie

akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.



Z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**
w czwartki i soboty.

— Uznane wyborne strawy. —
— TANIE CENY. —
—PEWNO—SZYBKO—WYGODNIE—

przez dwojszrubowe szybkie parowce 10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską.

Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway New York.

Baltycka linia.



Z **Nowego Yorku** do **SZCZECINA**

via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce, Danii.

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York.

Z Berlina do Chicago	$33 80
Z Poznania "	34.15
Z Bydgoszczy "	34.50
Z Oświecim "	35.95
Z Podwołoczysk "	41.80

Union Linia.

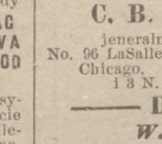


Z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**
wprost.
Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York

Hambursko-Baltimorska linia



pomiędzy **BALTIMORE** i **HAMBURGIEM**

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
i 3 N. Holiday str., Baltimore.

Dla Polaków
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago Ill.

W OFISIE
„GAZETY POLSKIEJ"
— można nabyć —

Biletów na

KOLEJE ŻELAZNE

z Chicago we wszystkie strony

AMERYKI.

W drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowane zostały

KARTY

ułożone przez sławną wróżkę

LENORMAND

z Paryża, przepowiadające przyszłość. (Dla rozrywki i zabawy.)

Cena paczki 50 centów.

Listy polskie na poczcie.

772	Bespalec N.	897	Kuratowski J.
774	Bichowski A.	900	Ldziebrowski L.
780	Bradlejski J.	908	Maiślicki F.
784	Brokski I.	916	Miętus J
785	Brzoza F.	921	Nadolski E.
789	Cezar F.	927	Nowak W.
790	Chilewska M.	927	Opalewski J.
795	Damaski F.	931	Paszkowski J.
800	Dopieraia J.	934	Pietrowski R.
802	Drobysz J.	935	Pireżyński J.
803	Dubski L.	938	Podolski L.
804	Dudek S.	939	Poladowski J.
805	Dura I.	941	Popek W.
826	Fulteńska M.	947	Rozmysławska A.
827	Furkiewicz F.	949	Rymuta T.
829	Gejewski J.	951	Sacha W.
831	Giza J.	952	Sadowski F.
833	Gniady S.	964	Szodroweski F.
839	Goncarzewicz J.	979	Szostak J.
840	Gonka J.	981	Siatkowski I.
846	Grochowski J.	983	Sidarowicz G.
872	Jankowski W.	985	Smoczyński W.
877	Kamiński M. (2)	986	Smutny F.
887	Konczob T.	990	Solwadzki W.
888	Konopacka L.	1003	Szymusiak J. (2)
889	Kotecki M.	1009	Trojanowa A.
890	Kowalski W.	1016	Wanowski F.
894	Krol J.	1028	Zdurkawny G.
896	Kubat F.	1031	Zika F.

1033 Zukowski P.

Rheumatism Ointment

Lekarstwo nie dawno temu wynalezione na wyleczenie reumatyzmu przez Alberta Prochowicza w Winona, Minn., i patentowane 17 kwietnia 1888. Jest pewnem lekarstwem przeciw bólom reumatycznym każdego rodzaju w ramionach, przegubiach, kolanach, kostkach i wszystkich innych stawach ciała ludzkiego; leczy także ból głowy znany pod nazwą „sick headache."

Przepisy:

Wlej około łyżeczkę od kawy tego oleju przeciw reumatyzmowi w dłoń i natrzej miejsca dokuczające zwłaszcza stawy; trzej póty, póki olej nie wsiąknie w ciało i powtórz. Jeżeli stawy napuchły, weź siarki proszkowatej, posyp nią niepraną wełnę i obłóż miejsca dokuczające. Używaj oleju, jak powyżej dwa razy dziennie, a gdy ból ustanie raz tylko dziennie.

Setki listów od ludzi, którzy zostali wyleczeni przez moje lekarstwo, świadczą o dzielności tegoż.

Używajcie tego lekarstwa na ból głowy; uzdrowi was z pewnością. Potrzejcie głowę doskonale. Butelka po 75 c., i $1.00.

Fabrykowane tylko przez

A. PROCHOWICZA

207 East 2nd street, Winona, Minn.
M. Kowalewski, agent. Nov. 30).

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. DYNIEWICZA,
532 NOBLE STREET, - CHICAGO, ILL.
jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH
dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:
52 msze, nieszpory. 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze cztery więcej pieśni łacińskich i 22 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

DZIEŁO TO SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za.... $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za 2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egz. pocztą za 3.25

Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

Ceny Targowe.

Chicago, 6 sierpnia 1890.

Pszenica, buszel	65—92½
Kukurudza	47—48
Owies	30—38
Żyto	46—54
Wieprzowina	11.80
Smalec, 100 funtów	6.00
Masło zwykłe	2½—6
" dobre	6—9
" śmietankowe	70—17½
Jaja, tuzin	12—13½
Siano, tymotka No. 1.	9.00—10.00
" " No. 2.	7.50—8.50
preryowe	5.00—7.00
Żywe świnie	3.55—4.00
Owce	3.25—5.10
Spirytus	1.12
Cybula, beczka	3.50—4.00
Fasola	1.50—1.85
Groch, buszel	72
Indyki żywe, funt	8—10
Kaczki	8—9
Kury	5—10
Cytryny, pudło	8.00—12.00
Krowy, 100 funtów	1.25—4.00
Ser,	5½—11½
Kapusta, sto	5.00—6.00
Jęczmień	50
Cybula młoda, tuzin	5
Ogórki, tuzin	8—10
Pomidory, buszel	75—1.50
Miód, funt	7—12
Rzodkiew, tuzin	30
Len	1 33½
Strączki bobowe, buszel	1.65
Groch młody, miech	3.00—3.50
Agrest, pudło	1.75—2.00
Wiśnie, buszel	1.50—1.75
Kartofle nowe, beczka	2.75—3.90
Kalafiory, pudło	1.00—1.50
Jeżyny "	1.00—1.25
Kukurudza, nowa buszel	50—100
Ćwikła nowa,	10—30
Gęsi, tuzin	4.00—5.00
Marchew, tuzin	8—10
Pomarańcze	6.00—6.50
Maliny, pudełko	1.90—1.75
Świętojanki, "	2.00—2.50
Melony wodne, sto	15.00—22.00
Tymotka, siemię	1.46
Borówki, pudło	50—75
Jabłka nowe, pudło	25—30
Kawa	19½—28